Nr. 85. Lwów — Sreda dnia 15 Kwietnia. Rok 189[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłosić się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Anastazji m. Nykyty prep.
Jutro: św. Lamberta. Josyfa prep.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 20
Zachód „ „ 6 „ 42

Długość dnia g. 13 m. 22.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 kwietnia.

Dla opinji publicznej w Niemczech nic dziś nie istnieje na świecie, oprócz bismarkowskiej kandydatury w 19-tym hannowerskim okręgu. Wszystko, co czyta, myśli, polityku podzieliło się na dwa obozy, walczące ze sobą zawzięcie. Jedni, jak Delbrück, wołają, że kandydatura byłego kanclerza jest nieszczęściem, inni dowodzą, że byłoby hańbą dla całego narodu, gdyby upadł „genjusz Germanji“. Nietylko ścierają się na tym punkcie stronnictwa polityczne ale nawet w łonie tych stronnictw powstały rozdwojenia. Obóz wolno-konserwatywny rozszczepił się na dwoje, liberałowie rozpadli się na kilka frakcyj, nawet postępowcy walczą na ochotnika po jednej i drugiej stronie. Zwolennicy kandydatury wołają: „Gdyby Bismark nie był wybrany, to w oczach całego świata nie on poniósłby klęskę moralną, ale wyborcy 19-go hannowerskiego okręgu wystawiliby sobie świadectwo umysłowego ubóstwa. Trzeba byłoby odebrać im prawa obywatelskie i wziąć ich pod obserwacyę lekarską!“ Rzecz naturalna, że tak nieprzyzwoite zdanie dotknęło przeciwników bismarkowskiej kandydatury. Więc przypominają oni, że ani cesarz, ani nikt z rządu nie zwrócił uwagi na rocznicę bismarkowskich urodzin, co przecież jest wskazówką poglądów, panujących w sferach najbardziej kompetentnych w rzeczach politycznych. Ale taka uwaga nie może trafić do wszystkich umysłów; — więc wysunięto inną kwestyę, bardzo kompromitującą byłego kanclerza. Oto zaczęto wydobywać fakta z jego gospodarki funduszem welfickim. Jak wiadomo, ten wielomiljonowy fundusz, stanowiący prywatną własność rodziny byłego króla hannowerskiego, wzięły Prusy po roku 1866 w sekwestr i procenta od niego oddały kanclerzowi do wyłącznego użytku przeciw tajnym knowaniom dynastyi hannowerskiej. Od śmierci króla Jerzego żadnych knowań nie było, więc raz po raz odzywały się głosy, aby oddać fundusz welficki spadkobiercom, ale przeciw temu zawsze opierał się Bismark, nie podając powodów. Sądzono tedy, że on musi mieć jakieś poważne racye, których opublikować nie może. Tymczasem dziś się okazało, że on siebie wspierał i swych przyjaciół; płacił za to, żeby wynoszono go pod niebiosa. Płacił osławionemu Rexowi, który w Poznańskiem był rządowym rewizorem bibljotek ludowych i szkolnych, opłacał kilkadziesiąt dzienników, dawał zasiłki niektórym deputowanym, a bywał tak hojny, że jednemu ze swych przyjaciół zrobił prezent z 350 tysięcy marek. Te zarzuty poparte są dowodami, więc zaprzeczyć im niepodobna, ale można co innego zrobić ku większej chwale „genjusza Germanji“. I oto zwolennicy bismarkowskiej kandydatury cytują następujący urywek z 50-go rozdziału księgi 38-ej „Historyi Rzymu“ Tytusa Liwiusza (podług Momnsena):

„Publius Cornelius Scipio-Africanus-Major podbiwszy Hiszpanię, Azję i Afrykę, przyłączył je do Rzymu, samo zaś to miasto, które przed nim było tylko pierwszą italijską gminą, uczynił panem świata...

„Gdy senat, niebaczny na te potężne zasługi i wszechświatową bohatera sławę, zażądał od niego złożenia rachunku z sum, dawanych mu na wyprawy, Scipio posłał brata Luciusa po rachunkowe księgi do domu i zamiast usprawiedliwiać się na ich podstawie, podarł je w oczach senatu i rozrzucił szczątki po izbie.

„Przez trybunów na sąd ludu zapozwany, przyszedł Scipio na czele długiego zastępu przyjaciół i klijentów; zamiast jednak usprawiedliwiać się z zarzutów, jął Scipio wypowiadać olbrzymią mowę o swych wyprawach, nadzwyczajnych zwycięztwach nad Hannibalem w Hiszpanji i Kartadze, o swoich zasługach dla ojczyzny w tak świetny sposób, jakby tego nie uczynił żaden z jego chwalców. Mowa ta trwała do późnego wieczora, tak, że sąd odłożono na dzień następny.

„Od wczesnego rana zebrali się na forum trybunowie i kwiryci, senat i lud — i Scipio stawił się, i jak dnia poprzedniego, nic mówił nic o rachunkach, jeno o swej sławie i zasługach, aż w końcu oświadczył, że idzie na Kapitol prosić Jowisza, Minerwy i innych bogów, aby dawali Rzymowi więcej tak świetnych, jak on, synów.

„I większa część zebranych poszła za Scypionem i trybunowie oświadczyli, że na sąd trzeba wyznaczyć inny, dalszy termin.

„A Scipio, zszedłszy z Kapitolu, udał się do wiejskiego swego zacisza pod Liternum, z tem silnem postanowieniem, aby się już więcej na wezwanie trybunów nie stawiać.

„I nie stawił się, gdy termin nadszedł, wymawiając się chorobą, która starcowi, służącemu rzeczy publicznej od 17-go roku życia, z miejsca ruszyć się nie pozwalała. Większa część trybunałów wymówki tej uwzględnić nie chciało, ale wówczas powstał z miejsca Tyberjusz-Sempronjusz Grachus, osobisty wróg Scipiona, i jął wywodzić, że tak wspaniałego męża, pogromcę strasznego Hannibala i zdobywcę Afryki do odpowiedzialności za roztrwonienie pieniędzy pociągać nie wypada.

„Zaimponowało to wystąpienie scypionowego wroga tak dalece, że trybunowie procesowi dali za wygranę.

„Więc siedział Scypio spokojnie w tusculum swem pod Liternum aż po koniec życia i nie tęsknił wcale ani do nowej działalności, ani do Rzymu.“

Sens tej bajki ten, że nie wolno Bismarka pociągać do odpowiedzialności za ratowanie przyjaciół groszem publicznym. O moralną wartość tego sensu spierać się nie warto. Niekiedy istotnie tak bywa, że na pieniężną lekkomyślność wielkich ludzi, wyjątkowych bohaterów trzeba patrzeć przez palce. Ale, powtarzamy, można to robić tylko wtedy, gdy jest lekkomyślność, a nie coś innego. Zresztą Scipio afrykański „siedział cicho w swem Liternum i do Rzymu, ani władzy nie tęsknił“, Bismark zaś bynajmniej cicho nie siedzi w swem Friedrichsruhe, owszem huczno w około niego i tak buńczuczno, że doprawdy warto byłoby postawić go przed sądem trybunów.

Bułgarski minister spraw zagranicznych p. Greków miał długą rozmowę z redaktorem węgierskiego *Magyar Hirlapu*. Z tej gawędy podajemy następujący urywek:

„Rząd turecki jest bardzo dla nas życzliwy; jego intencye są jak najlepsze. Również i Rumunja sympatyzuje z nami — za czasów Bratiana więcej, niż teraz, jednak i dziś uskarżać się nie możemy. Gabinety Catargiu i Florescu zrobiły nam dużo dobrego, uprzedzając o wszyskich spiskach. Niestety, mamy tę fatalną przyjemność, że człowiek tego gatunku, co Chitrowo, tak długo jest przedstawicielem Rosyi w Bukareszcie. Nie jest on dyplomatą, lecz pospolitym agentem prowokacyjnym. O Serbji nie potrzebuję panu mówić. Jej nieżyczliwość dla nas jest aż nadto dobrze znana. Aleśmy dość silni do odparcia takiego niebezpieczeństwa. Sprawa rumelijska wcale nie istnieje. Turcya podnieść jej nie może, bo musiałaby zamianować gubernatora, a ten, gdyby sam jeden przyjechał. to przez ludność nie byłby wpuszczony do kraju, gdyby zaś wszedł z wojskiem, to powstałaby wojna, której wszyscy pragną uniknąć. Rosya również nie może podnieść tej kwestyi; to dla niej już za późno. Mogłaby to zrobić, gdyśmy wybrali księciem Ferdynanda Koburskiego; dziś już nie może, chyba musiałaby podnieść przed mocarstwami sprawę panowania teraźniejszego księcia, a tej sprawy nikt nie zechce roztrząsać. Bardzo nam przykro, że mocarstwa nie uznają księcia naszego, lecz na to nic poradzić nie możemy. Wiemy, że nasza niepodległość zależy od sympatyi, jaką mamy w Europie; tej narażać nie będziemy. Włochy i Anglja mało się troszczą o tę sprawę; Austrya nie może się narażać na wojnę z Rosyą o uznanie księcia Ferdynanda; tem mniej leży to w interesie Niemiec. Więc nie pozostaje nam nic, jak cierpliwie czekać, podnosić nasz kraj, wzmacniać się i rozwijać, a uznanie księcia Ferdynanda przyjdzie samo przez się. Spokój i praca — oto nasz program“.

W Charkowie aresztowano wiele osób, zamięszanych do spisku, wykrytego podobno po ujęciu Skamiejkina w Petersburgu, o czem jużeśmy donieśli w kronice. Policya sądzi, że wykryła ostatni „klub“ anarchistów, klub, o którym wiedziano, że istnieje pod nazwą „klubu morderców“. W jakimś związku z tem stoi samobójstwo oficera huzarów gwardyi Annienkowa.

Korespondencje.

Wiedeń 12 kwietnia.

(*/.) Pod świeżem wrażeniem mowy tronowej posłałem wam wczoraj komentarz do niej, który dzisiaj w zupełności potwierdzić mogę. Takie, a nie inne są zapatrywania ludzi poważnych z wszystkich poważnych stronnictw. Do komentarza można zatem tylko dodać uwagi uzupełniające, oraz odeprzeć parę zarzutów — a trzeba to uczynić, gdyż mowa tronowa jest sztandarem co najmniej dla sześcioletniego okresu polityki wewnętrznej. Malkontenci opozycjoniści z nałogu, z egoizmu partyjnego i z interesu — gdyż tylko negacja i agitacja jest ich racją bytu — zmuszeni są jednak przyznać, że niepodobna nic zarzucić celom i metodzie wytkniętej parlamentowi w mowie tronowej, lecz że raczej wypada uznać, iż mowa tronowa wskazała posłom czego przedewszystkiem od parlamentu wymagają teraz ludy, wchodzące w skład Monarchji. Owóż niektórzy przyznają to, ale powiadają że takie zestawienie potrzeb, to nie program rządu, ale pobożne życzenia i teorja; i dodają: — „a cóż się stanie, jeżeli stronnictwa nie odpowiedzą temu wezwaniu i zaproszeniu? Rada państwa musiałaby być zebraniem nadziemskich istot, a nie ziemskich partyj i grup interesów, ażeby można przypuścić takie wyzucie się z wszelkich dążności partyjnych, jakiego rząd wymaga. Przypuszczając nawet, że wszystkie partje zechcą trzymać się ściśle programu rządu, to jednak i wtedy nie da się uniknąć oceniania rozmaitych kwestyj ze stanowiska partyjnego. Przecież żadna część prawodawstwa nie stoi całkowicie po za politycznemi zapatrywaniami, więc wszędzie musi interes stronnictwa wypłynąć na wierzch“.

Owóż zarzuty tego rodzaju upadają po pierwsze dla tego, że — jak to mowa tronowa wyraźnie zaznacza — rząd nie ma zamiaru podnosić narodowych, wyznaniowych i prawno-politycznych spraw; powtóre dla tego, że Korona i rząd nie wymagają wcale, żeby się partje wyrzekły swoich zasad i zapatrywań i żeby zapanował jakiś idealny stan, jakaś gołębia zgoda; tego rząd od nich nie żąda, lecz jedynie, ażeby odłożyły swe cele partyjne na teraz, na czas trwania tej sesji, a to dla tego, ponieważ czas i stosunki wymagają, żeby sprawy naglące, obchodzące całe państwo, żeby ustawy i reformy pierwszorzędnej wagi zostały pierwej i za wspólnem porozumieniem załatwione. Jest to wymaganie patrjotyzmu na teraz, które też sprawia, że wymienione w mowie tronowej zadania są prawdziwym i właściwym programem wspólnej pracy.

„Załatwijcie te prace — powiada Cesarz i rząd — a potem okaże się, jak się następnie stosunki ułożą, czy i jakie polityczne postulata z kolei wtedy będą mogły stanąć na porządku dziennym, tak, jak teraz stoją na nim wymienione prace!“

Uwagi dodatnie, uzupełniające, można następnie streścić: Wskazano potężny szereg prac reformatorskich, program, który mógłby silnie pobudzić ambicję każdego parlamentu, którego urzeczywistnienie nawet częściowe musiałoby być sławione jako nader szczęśliwe dla ogólnego dobra i zasługiwałoby na wdzięczność ludu. Warunkiem dla dokonania tych zadań cywilizacyjnych jest, jak to wskazano, pokój na zewnątrz i na wewnątrz. Warunek zawieszenia broni między partjami jest żądaniem wystosowanem do wszystkich partyj i nie staje zgoła w sprzeczności z ich politycznem *credo*. Charakter czasu, wzrastająca ważność ekonomicznych i socjalnych spraw, wymagają, żeby prawodawstwo przedewszystkiem niemi się zajmowało. Mowa tronowa nie stawia żadnej partji wymagań, którychby zgodnie ze swoją istotą spełniać nie mogła. Domaga się jedynie odsunięcia, powstrzymania partyjnych dążności — aż wielkie socjalno-polityczne i kulturowe zadania będą załatwione. Dla Rady państwa, w jej teraźniejszym składzie, jest taka rezygnacja do czasu z partyjnych dążności tem łatwiejsza, że stosunek partyj do siebie skazuje z góry na bezpłodność wszelką jednostronną, narodową, prawno-polityczną, czy konferencyjną akcję. Program mowy tronowej jest zastosowany do aktualnej konstelacji w parlamencie, stwarza taką podstawę działalności, która żadnej partji nie wyklucza, przynosi takie prace, które mogą wywoływać zawodowe, rzeczone różnice zapatrywań, ale nie mogą wywoływać różnic politycznych któreby wrogie obozy prowadziły do jałowej walki. Sama więc konfiguracja parlamentu ułatwia partjom stanowczo zaparcie się siebie do czasu. Nie stawia się programów doktrynerskich, pretendujących do obejmowania dalekiej przyszłości, ale programy praktyczne, aktualne, dla bieżących potrzeb i stosunków. Zapowiedziane prace, to zadanie olbrzymie, zgodne z duchem czasu, a spełnić je zdoła parlament, jeżeli działać będzie w myśl mowy tronowej, w sposób jedynie możliwy, wynikający ściśle, niezbicie ze składu parlamentu i z równowagi w nim wielkich grup, z których każda jest odmienną, ale które wszystkie są jednakie pod względem ducha umiarkowania.

W sprawie konkurencji parafialnej.

Poruszyliśmy sprawę konkurencji parafialnej wykazując słabe strony dotychczasowej ustawy, oraz zgubne skutki, jakie za sobą pociąga w tej nadziei, że ci, do których należy piecza nad dobrem ogółu, sprawą tą się zająć i złemu zaradzić zechcą.

W tem przypuszczeniu uczuwamy jeszcze potrzebę zwrócić uwagę ogółu interesowanych na jeden punkt w dotychczasowej ustawie zostawiony zupełnie na uboczu dla tego, że się wydał za czarnym w magicznem oświetleniu liberalizmu. Mamy tu na myśli obowiązek konkurowania majątków, będących w rękach osób innych wyznań lub wiary, do potrzeb wyznania tych, których pracą stoją i utrzymują się takie majątki.

Jak nić pajęcza snuje się jesienią po polach — delikatna i prosta, póki cisza w powietrzu dopiero podmuch wiatru zrywa jej pasma i mota w kłęby, których i najzręczniejsza nieraz ręka rozplątać nie zdoła, tak idea sprawiedliwości snuje się po duszy wszystkich ludzi i przejawia się w chwilach spokojnej rozwagi, a każde roznamiętnienie wikła jej proste pojęcia. To też, ilekroć w mowie o konkurencji, idea ta, pokutująca w sumieniach poczciwych ludzi, szukała wyjścia i w imię tej idei podnoszono wspominany obowiązek, zrywał się podmuch liberalizmu i uwikłał sprawę w takie kłęby, których dotąd nikt rozwikłać nie próbował. Liberalizm to podmuch tego, który w raju jeszcze postępnie szeptał pierwszem ludziom: będziecie jako Bóg, byleście tylko nie słuchali Boga. Ale jakże się ziściła ta obietnica? Tak jak szumne ogłoszenia nierzetelnych fabryk i szumne etykiety nędznych wyrobów, któ e tem są szumniejsze, im wyrób nędzniejszy; dopiero przekonanie i doświadczenie otwiera oczy złudzonym i przejmuje wzgardą dla oszukańczej firmy.

Takie szumne hasła powywieszał liberalizm: równość, wolność; wolność zarobkowania, przemysłu, handlu; równość słowa i pióra, wolność wyznania, zgoła wolność bez granic. I gdybyż to była ta wolność prawdziwa, o której powiada Zbawiciel, „że prawda was wyswobodzi!“

Ale to był nędzny towar i fałszywa, bo źle zrozumiana wolność, którą znakomicie wyśmiał pewien pisarz niemiecki w humoresce: „Drei Tage Republik“. W efemerycznej tej republice wywieszono szeroki sztandar wolności — i jakże pojęli obywatele tę wolność? Tak jak była dawaną, bez granic prawa Bożego i ludzkiego; a więc uważali się niejako wolnymi od wszelkich więzów krępujących porywy zepsutej natury, w pierwszym zaś rzędzie od wszelkiej pracy, a ponieważ żyć trzeba było, sądzili, że wolno każdemu żyć kosztem drugiego i zabierać co się da; wreszcie gdy brakło wszystkiego i jeden drugiego gniotąc tłoczył do muru, by z niego coś wydusić, a krzywdzony żżymał się na taką niesprawiedliwość, zasłaniał się napastnik powołaniem na: „Pressfreiheit“ *). Tak liberalizm pojmował wolność. Rozumiał, że wolno bezczelnym urągać z cnoty, wolno niegodziwym obrzucać błotem najzacniejszych ludzi, wolno bezbożnym wyszydzać najświętsze pobożnych uczucia i kuć prawa, któreby dziatkom nawet wzbraniały dostępu do Chrystusa, wolno rozwydrzonym bogacić się z pracy drugiego, wyzyskiem z lichwy, nie mając względu na jego potrzeby ni duszy, ni ciała; i żądna wolności ludzkość chwyciła się oburącz tego towaru, szukając w nim z a c h w a l o n e g o dobrobytu i szczęścia.

Dopiero kiedy kapitał, rozpętany przez wolność z krępującego go powicia, a zbrojny od stóp do głowy we wszystko, co siłę jego spotęgować może, wystąpił do walki z nagą i drżącą od wysilenia pracą, wtenczas poznano, co ta wolność znaczy, że obietnice liberalizmu były powtórzeniem tej złudnej rajskiej obietnicy: będziecie jako Bóg, byleście tylko Boga nie słuchali. Ale jak z tych ludzi, co chcieli być Bogami, narodził się Kain, tak z liberalizmu wyłonił się socjalizm i komunizm. Na widok groźnej postawy tego nowego Kaina, oniemiał świat z przestrachu, a trębacze liberalizmu drżąc o swoje nieuczciwe zyski — jak oszust przydybany na uczynku — przycichli i zwinęli żagle, szukając bezpiecznej przystani. Nastała chwila spokojnej rozwagi. Groza faktów dopiero otwarła oczy wszystkim i wywołała na usta nawet protestanckiego panującego, który uniesiony wielkością i szczęściem, pozwalał deptać i tępić najświętsze zasady, te pamiętne słowa: zostawcie religją ludowi. Nie dając mu tutaj rajskich rozkoszy, nie należy mu wydzierać tej ostatniej iskierki pociechy, t. j. nadziei lepszej kiedyś przyszłości.

Dopiero wtenczas się przekonano, że religja nie jest jakąś prywatną tylko „spekulacją“, ale najsilniejszą dźwignią i najmocniejszą podporą porządku społecznego, i że jako takiemu s o j u s z n i k o w i należy się jej nawzajem pomoc i opieka władzy i społeczeństwa, których interesy ochrania. Ale z pośród wielu sprzymierzeńców najpewniejszym jest ten, który gra w otwarte karty; racja stanu nie pozwala wchodzić w układy z sojusznikiem o nieokreślonym ustroju, bo taki nie daje rękojmi dochowania umowy. Że zaś z pośród wszystkich religij i kościołów najpewniejszym sprzymierzeńcem, któremu śmiało zaufać można, jest Kościół katolicki, dowodem tego fakt, że a k a t o l i c k a Anglja, kiedy wybuchły rozruchy robotników w dokach, nie szukała pomocy swego urzędowego kościoła ale użyła pośrednictwa katolickiego kardynała Manninga, wiedząc dobrze, że religja, która się stała niewolnicą państwa, zatraciła urok i mowę wysłanki niebios i zeszła w oczach ludzi do rzędu wstrętnego policyjnego hamulca, który duszy nowem życiem natchnąć nie zdoła. Jaką Kościół katolicki mieści w sobie siłę, każdy wiedzieć może; jego nauka jasna, ściśle określona, nie kryje się w setkach niedocieczonych foljałów talmudycznych, ani nie zostawia niczego dowolności poszczególnych organów, jego zasady tak wzniosłe, że zdolne ziemię w raj zamienić, a ustrój jego taki, jak pień pszczół, gdzie każda pszczoła zajęta użyteczną pracą a powolna na najlżejszy głos matki — trutniów zaś wyrzucają. Czyż więc racja stanu nie wskazuje państwom sama, gdzie szukać sprzymierzeńców i kogo otoczyć zaufaniem i opieką? Niech się inne wyznania i religje wzniosą — jeżeli mogą — do tego szczytu pojęć, zasad i ustroju, niech dadzą taką samą poręczę zbożnego wpływu moralnego, a nie będziemy im zazdrościli, gdy je państwa równem zechcą zaszczycić zaufaniem i opieką.

Ale i społeczeństwo dojrzałe i rozważne, odczuwające potrzebę i doniosłość takiego sojusznika, powinno czuwać nad tem aby interesy jego nie doznawały uszczerbku. Krzywdą zaś jest dla Kościoła, jeżeli ustawa zwalnia zupełnie od ciężaru konkurencji majątki, których firma wprawdzie nie-katolicka, ale ich siła życiodajna jest na wskróś katolicką. Takie majątki, co najmniej,

*) „Pressfreiheit“ — wolność druku, czyli prasy, a ponieważ prasa oznacza także przyrząd do wyciskania, więc wyraz ten jest tu użyty w przenośnej ironji, i znaczy wolność ucisku, gnębienia.

---

6)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

Czyż przytoczone tu cyfry wymagają komentarza i czy ktokolwiek, mając na pamięci wysokość podatków państwowych i wszelkiego rodzaju dodatków, których tablica ta nie wykazuje, mógłby mniemać, że ciężary obecnie przez włościan ponoszone jeszcze nie wyczerpały całej siły podatkowej, a więc nałożenie na nich nowych dodatków na pokrycie kosztu reformy gminnej, byłoby jeszcze możliwem?*)

Powyższa tablica poucza: 1) że ziemia włościańska, jako warsztat rolniczy, nietylko nie przynosiłaby żadnego czystego dochodu, ale byłaby w niemożności uiszczania ciężarów publicznych, gdyby jej posiadacz z całą swą rodziną nie oddawał jej bezpłatnie ciągłej pracy; gdyby do prowadzenia swego gospodarstwa używał czeladzi i najemników, jak to czynić muszą właściciele większej własności ziemskiej; 2) że przeto, biorąc rzeczy ściślej, nietylko ziemia, jako warsztat rolniczy, ale jednocześnie, i to przeważniej, praca włościan jest opodatkowaną; 3) że opodatkowanie to bierze włościanom tak wiele, iż pozostaje im zaledwie tyle, aby nie marli z głodu.

*) Bez ułożenia przez bióro statystyczne wykazu, uwidoczniającego wysokość dodatków ściąganych przez wszystkie gminy wiejskie naszego kraju, ostateczna nad tą reformą dyskusja byłaby prowadzoną *sans connaissance de cause.*

Faktyczny stan rzeczy na wsi nie jest przeto świetnym, gdyż tamuje rozwój kultury, dla której — czemu nikt nie mógłby zaprzeczyć — społeczeństwo krajowe we wszystkich kierunkach swej działalności od lat wielu czyni wszechstronne usiłowania. Czyż bowiem można oczekiwać faktycznego uobywatelnienia włościan, tylko przez kilka dni świątecznych w roku jedzących mięso, znających cukier tylko z widzenia, żywiących się ziemniakami, kapustą i chlebem. Nawet mleko jest pożywieniem, dostępnem tylko dla posiadaczy większego stosunkowo obszaru ziemi, będących w możności utrzymywać na niej przynajmniej trzy krowy. Byłożby więc możliwem, przez nakładanie na nich nowych ciężarów, jeszcze bardziej pogarszać ich los i udaremniać wzmiankowane usiłowania ogółu, rozwijane właśnie w celu szerzenia między nimi światła. — Jest to przecież pewnikiem, że zawsze zagasi je brak odpowiedniego, chociażby najbardziej względnego dobrobytu materjalnego, zmuszający do ciągłej troski o chleb powszedni.

Mniemamy więc, że wobec istniejącego stanu faktycznego, przeprowadzenie racjonalnej reformy gminnej będzie możliwem nie inaczej. jak przy jednoczesnem wyjednaniu, aby na pokrywanie ciężarów każdego nowego okręgu gminnego s k a r b p a ń s t w a z w r a c a ł o d p o w i e d n i ą c z ę ś ć p o d a t k ó w b e z p o ś r e d n i c h, j a k i e z m i e s z k a ń c ó w t e g o o k r ę g u ś c i ą g n i e. Zwracanie to nie byłoby zaś pierwszym w tym kierunku przykładem, skoro już ma miejsce gdzieindziej.

Gdyby wyjednanie to stało się niemożliwem, w takim razie wypadałoby zwrócić wszystkie usiłowania, aby reforma gmin wiejskich pociągnęła za sobą koszt jak najbardziej skromny, jak najmniej przewyższający wydatki już ponoszone przez gminy na dzisiejszą ich administrację. I wtedy przecież, należałoby stanowczo porzucić metodę ciągłego podwyższania dodatku do podatków bezpośrednich, lecz raczej pociągnąć całą ludność obu płci, zamieszkałą w okręgu gminnym, od skończonych 15 lat wieku, do specjalnej na ten cel składki 10 a najwyżej 20 ct. na rok.

Z rozpoczęciem 16 roku życia, każdy ma już na wsi pewien zarobek, najmując się do robót lżejszych, nie wymagających większej siły fizycznej. Chłopcy są już używani do prowadzenia sprzężaju przy orce, objeżdżaniu rzepaku i roślin okopowych, do noszenia snopów zboża ze stodół na młocarnią; dziewczęta do pielenia i przerywania tychże roślin, do podawania garści zboża bądź przy żniwie, bądź przy młóceniu. Wszyscy przeto mogliby łatwiej złożyć rzeczoną składkę, mającą znowu tę podstawę, że każdy korzystający z opieki, rozciąganej nad swą osobą i mieniem przez urząd. gminny, winien się przykładać do pokrywania kosztu istnienia tegoż urzędu. Datki zaś wnoszone przez całą ludność, chociażby najskromniejsze, wytwarzałyby jednak fundusz dość pokaźny, który uzupełniając opłaty na administracją dzisiejszych gmin uiszczane, mógłby wystarczać na pokrycie kosztu zamierzonej reformy.

Trudność, o której w tem miejscu mówimy, nie jest łatwą do pokonania; od jej zaś usunięcia możliwość uchwalenia tak bardzo pożądanej a widocznie pożytecznej reformy jest jednak niewątpliwie zawisłą. Dalecy jesteśmy od mniemania, iżby zestawione wyżej uwagi wyczerpywały przedmiot, iżby nie mogły znaleść się środki odpowiedniejsze. Wszystkie przeto umysły, zajmujące się gorliwie sprawami obchodzącemi ogół krajowy, a reformy tej z upragnieniem oczekujące, mają obowiązek trudność tę wszechstronnie badać i szukać środków najpraktyczniejszego jej załatwienia.

VII.

Ciężary, ponoszone przez mieszkańców dzisiejszej gminy, na pokrycie miejscowych wydatków rozpadają się na 4 odrębne działy, chociaż tablica zamieszczona w rozdziale poprzedzającym rozmieściła je w 3 rubrykach. Pierwsza bowiem z tych rubryk — jak to poniżej wyjaśnimy — połączyła wydatki dwojakiej natury: koszta administracji i wydatki na gospodarstwo gminne, czyli na dziedzinę samorządu miejscowego. Zamierzona reforma nie może zaś do tych wydatków stosować tej samej miary, jaką przyjmie co do rzeczonych kosztów.

Każda z 3 rubryk wzmiankowanej tablicy wymaga oddzielnego ocenienia. Zaczynamy od r u b r y k i trzeciej z tego powodu, że ona z zamierzoną reformą gminną żadnego nie ma związku; rubryka ta uwydatnia bowiem wysokość opłat, uiszczanych przez włościan na k o ś c i o ł y i b u d y n k i p l e b a ń s k i e, czyli udziału tychże włościan przy rozkładzie kosztu, noszącego nazwę k o n k u r e n c j i p a r a f i a l n e j. Przedmiot ten jest urządzony przepisami specjalnemi, a istnienie gminy na wytwarzanie tego obowiązku żadnego nie ma wpływu; wynika on bowiem z faktu p r z y n a l e ż n o ś c i do p a r a f j i i nie sięga po za jej granice. Że zaś ani liczba parafii, ani granice każdej z nich od władz ustawodawczych zarówno państwowych jak krajowych nie są wy- łącznie zależnemi, więc i zamierzona reforma nie może dzisiejszego stanu faktycznego w czemkolwiek zmienić. W przyszłości, tak jak to czynią dotychczas, mieszkańcy każdej wsi będą musieli uiszczać składki konkurencyjne, chociażby zostali podciągnięci pod władzę urzędu, mającego istnieć w nowym okręgu gminnym, — ale składki tylko na potrzeby tej parafii, do której należą.

Jest to znowu powód zachowania odrębności dzisiejszych gmin, jako gromad, jako jednostek prawnych, gdyż do tych składek konkurencyjnych nie podobna pociągać wszystkich mieszkańców nowego okręgu gminnego, ani wymagać, aby w składkach tych brali udział nawet ci z nich, którzy do innej parafii należą. Takie wymaganie, gwałcąc wszelkie poczucie sprawiedliwości, musiałoby wśród włościan wywoływać oburzenie, czego przecież należy jak najstaranniej unikać. Każdy mieszkaniec 30 gmin w powiecie bialskim, w r. 1891 do żadnej składki konkurencyjnej nie pociągnięty, pamięta przecież, że taki sam ciężar ponosił dawniej i wie, że w razie wyniklej potrzeby w jego parafii, będzie znowu w obowiązku brać w nim odpowiedni udział. Podstawę tego obowiązku dobrze pojmuje; nie umiałby jednak zrozumieć, jakiem prawem miałby żądać, aby mieszkańcy innej parafii jednocześnie przykładać się musieli do kosztów sprawy, zupełnie dla nich obcej; ani jakiem prawem byłby pociągany do konkurencyjnej opłaty w sprawie, która go nic interesuje wcale.

Zmiana stosunków, jakie pod tym względem obecnie istnieją, nie jest więc ani pożądaną, ani możliwą.

Ant. Wrotnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słuszność uważać każe jako majątki o charakterze mięszanym i w miarę tego do konkurencji pociągnąć. Wszak wymiar ścisłej sprawiedliwości przyznany jednemu, nie powinien nigdy naruszać, a tem mniej krzyżować słusznych interesów drugiego, tak jak dwie linje równoległe nigdy się zetknąć ani pokrzyżować nie mogą; gdy tymczasem ustawa zwalniająca owe majątki zupełnie od konkurencji, w dalszej konsekwencji zahacza o takie prawa drugiego, które alienacji *) nie podlegają. Znamy parafją, w której znajdują się cztery wielkie posiadłości po tysiąc i więcej morgów obszaru, a z tych trzy już są w rękach żydowskich. Przypuśćmy tedy, że liczna w tem miejscu ludność żydowska wykupi i ten ostatni majątek, a w braku większej własności pochłonie i mniejszą, cóż się wtenczas stanie z Kościołem i wyznaniem na podstawie naszej ustawy? Z pewnością wydziedziczeni cierpieć będą musieli głód chleba i głód słowa bożego, czyli, że z majątkiem wyzbyć się będą musieli i swoich przekonań religijnych. Oburza się proste sumienie na gwałt prawa angielskiego, którego wyrokiem pozbawiono katolickich Irlandczyków ich majątków, a w dodatku zmuszono jeszcze do dźwigania filarów obcego im Kościoła; nam wprawdzie nie wydarto majątków, sami się ich wyzbywamy, ale niesłuszną jest rzeczą, abyśmy siłami naszemi podpierali kolumny synagogi.

Jak w pierwszym liście, tak i tutaj wykazać możemy, że w tych sprawach nie osoba, ale interesy wchodzą w grę. Wszak obywatel katolik przyczyniający się niekiedy na mocy ustawy w połowie ogólnych kosztów do potrzeb wyznania, nie czyni tego dla tego, jak gdyby jego osoba więcej zajmowała miejsca w Kościele, lub większej wymagała opieki Kościoła; owszem — powiedzmy prawdę — znajdą się nawet niekiedy i tacy między niemi, co wcale nie są natrętni Kościołowi i obeszliby się bez niego; ale uiszczając wielką kwotę, płaci niechybnie za cały swój wielki interes tj. za siebie i za tych, którzy są niezbędnymi do jego interesu i egzystencji, lecz sami dla braku podstawy prawnej zobowiązaniu temu podlegać nie mogą. Niechajże się więc izraelici w licznych swych majątkach tak urządzają się aby ich majątki były iście żydowskiemi t. j. niech mają i służbę gospodarczą i wyrobników żydów, a wtenczas chętnie się zrzekamy wszelkiej pretensji do ich grosza, bo jeżeli kto to z pewnością służba u żydów najwięcej krzywd moralnych wyrządza Kościołowi. Być może, że na widok takiego wału ochronnego organa żydowskie zadmą w surmy Jerychońskie, rozzuchwalone tylokrotnem powodzeniem tego środka zwycięstwa ale rozważniejsi z nich bacząc na groźny stan obecnych stosunków, przyznają słuszność naszym wywodom. Nie może tu być mowy o pogwałceniu sumienia, bo prosta sprawiedliwość nie gwałci duszy czystej. Mamy przykłady, jak praktyczni izraelici umieją nawet czynności Kościoła wyzyskać na swoję korzyść posyłając dla przynęcenia służby to wieńce na Wniebowzięcie N. P. M., to żywność na Wielkanoc do święcenia do Kościoła, to nawet żądając soli św. Agaty w razie pożaru, i nie gwałci to ich sumienia; czyżby tylko sprawa pieniężna miała je pogwałcać?

Zresztą wiemy, że władze zastosowują ustawę konkurencyjną nietylko do interesów wyznania katolickiego; gdyby przeto w jakim majątku zachodził stosunek odwrotny, naówczas nie omieszkałyby one tej samej normy zastósować i do innego wyznania (chociaż jak wspomnieliśmy wyżej, racja stanu nie pozwala państwu wchodzić z niem w sojusz i wiązać się pewnemi zobowiązaniami względem niepewnego sojusznika).

Tak idea sprawiedliwości przez rozmaite kataklizmy toruje sobie drogę — a jak odezwała się w naszej duszy, spodziewamy się, iż również trafi do przekonania wszystkich.

Ks. dr. Ignacy Maciejowski.
pleban w Łapczycy.

Galicyjski Bank kredytowy.

XVIII walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku zagaił dziś o godzinie 11 rano wiceprezes rady nadzorczej dr. Piotr Gross w obecności 163 akcjonarjuszów, reprezentujących 1634 akcyj kapitału zakładowego.

Po przedstawieniu nadradzcy skarbowego p. Władysława Moscha, jako komisarza rządowego, odczytał dyrektor Banku dr. Zdzisław Marchwicki sprawozdanie rady nadzorczej z jej czynności w r. 1890. U wstępu tego sprawozdania wypowiada rada nadzorcza przekonanie, że jakkolwiek rok ubiegły był dla Banku wyjątkowo korzystnym, co stwierdza wysoki zysk, wykazany przedłożonym bilansem, to jednak interes tej instytucji spoczywa w ogóle na tak silnych i zdrowych podstawach że nawet w latach mniej pomyślnych mogą spodziewać się akcjonarjusze zadowalniających rezultatów.

W roku ubiegłym powiększyły się znacznie wszystkie czynności Banku, a stało się to z powodu uruchomienia znacznych kapitałów w naszym kraju, puszczonych w obieg w skutek wykupna prawa propinacyjnego. Kapitały te użyte zostały przez uprawnionych przeważnie na uregulowanie dłużnych należytości i kupno majątków ziemskich, mimo to jednak znaczna ich część szukała lokacji, bądź chwilowej w rachunkach bieżących, bądź stałej w zakupnie papierów wartościowych. W przeprowadzeniu tych interesów swojej klienteli wziął Bank znaczny udział i temu to zawdzięcza, że — pomimo znacznego obniżenia się stopy procentowej w pierwszem półroczu z. r. — ogólny dochód z prowizji, który wynosił w latach 1887 i 1888 nieznaczne tylko kwoty 27.665 zł. 72 ct. i 28.655 zł. 17 ct., a w r. 1889 wzrósł do kwoty 51.466 zł. 18 ct., zwiększył się w roku 1890 do sumy 73.105 zł. 3 ct.

Niemniej pomyślnym był dochód z odsetków bieżących i od sum hipotekowanych, bowiem z kwot 214.642 zł. 27 ct. i 215.265 zł. 43 ct. jakie wykazały bilanse z lat 1887 i 1888, i kwoty 248.750 zł. 40 ct. wykazanej bilansem z r. 1889, zwiększył się w r. z. do poważnej sumy 288.043 zł. 22 ct., tak iż te dwa źródła bankowych dochodów — prowizje i odsetki — dały w r. 1890 surowy zysk 361.148 zł. 25 ct., przewyższający o przeszło 50%, podobny zysk osiągnięty w latach 1887 i 1888, a o 60.931 zł. 67 ct. wyższy od dochodu z prowizji i odsetek w r. 1889. Rezultat tak pomyślny znalazł swój wyraz cyfrowy w „rachunku strat i zysków“, gdyż pomimo ciężących na surowym dochodzie kosztów administracyjnych w kwocie 71.982 zł. 1 ct., po wypłacie procentów biernych i odsetek od asygnat kasowych w kwocie 128.933 zł. 54 ct., pomimo wreszcie odpisania kwoty 632 zł. na umorzenie ruchomości oraz odpisu strat, poniesionych przez Bank w eskoncie weksli i w rachunkach bieżących, które to odpisy pochłonęły kwotę 32.360 zł. 6 ct. z surowego dochodu w kwocie 402.344 zł. 39 ct., pozostał czysty zysk w wysokości 168.426 zł. 78 ct.

Zysk ten okazałby się o wiele wyższym, gdyby wciągnięto w bilans z r. 1890 zyski konsorcjalne Banku osiągnięte przy sprzedaży obligów propinacyjnych i konwersji 5-procentowych listów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, lecz pomimo rozwiązania syndykatu, utworzonego ku sfinansowaniu pożyczki propinacyjnej, przypadające na Bank z tego interesu zyski — ze względu na znaczniejszą liczbę posiadanych przez Bank obligów propinacyjnych — przeniesiono na rachunek bilansowy roku 1891.

Tak samo uczyniono z zyskami osiągniętemi przy konwersji listów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, albowiem, chociaż z zakupionych 26 miljonów 4½ procentowych listów Towarzystwa pozostała tylko stosunkowo niewielka kwota do dyspozycji syndykatu konsorcjalnego, zyski z tego interesu przeniesiono również na r. 1891. Sprawozdanie rady nadzorczej kończy się zapewnieniem, że kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu posiadane przez Bank wykazują wzrost swej produkcji, a gdy zwyżka cen produktu surowego utrzymuje się, przeto ogólny rezultat rachunkowy z tego przedsiębiorstwa przedstawia się bardzo pomyślnie.

Po przyjęciu przez zgromadzenie akcjonarjuszów odczytanego sprawozdania rady nadzorczej do zatwierdzającej wiadomości, przedstawił dr. Teobald Semilski w imieniu komisji rewizyjnej wniosek na udzielenie absolutorjum dyrekcji i radzie nadzorczej z rachunków roku 1890, a następnie wniosek na rozdział czystego zysku w tym roku osiągniętego.

Zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej uchwaliło zgromadzenie z zysku 168.426 zł. 78 ct. wydzielić na 5 procentową dywidendę od 5000 akcyj kwotę 50.000 zł. przeznaczyć dalej 30.000 zł. na 3procentową superdywidendę, wypłacić jako statutami banku oznaczone tantjemy dla rady nadzorczej, dyrekcji i urzędników kwotę 18.754 zł. 55 ct., przekazać na dotację funduszu rezerwowego 10.419 zł. 19 ct. i na rachunek nadzwyczajnej rezerwy 54.137 zł. 88 ct., zaś z pozostałych 5115 zł. 16 ct., po wypłacie 600 zł. na budowę polskiego teatru w Poznaniu, przenieść kwotę 4515 zł. 16 ct. na rachunek zysku z r. 1891.

Zarazem przyjęło zgromadzenie na wniosek komisji rewizyjnej, aby z rachunku nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, który z końcem zeszłego roku wynosił kwotę 125.000 zł., a po przelaniu do niego z zeszłorocznych zysków kwoty 54.137 zł. 88 ct. urósł do wysokości 179.137 zł. 88 ct., przenieść do zwyczajnego funduszu rezerwowego kwotę 169.137 zł. 88 ct. W skutek tej operacji pozostanie w funduszu nadzwyczajnej rezerwy tylko kwota 10.000 zł., lecz zwykły fundusz rezerwowy stanie na wysokości 300.000 zł., przeto na wysokości statutami przepisanej, tak, iż w przyszłości nie będzie już wymagał dalszych dotacyj.

W końcu przystąpiono z dalszego porządku dziennego do uzupełniających wyborów do Rady nadzorczej i występujących z niej wedle kolei członków: p. Józefa Pruss Jabłonowskiego i dr. Stanisława Krzyżanowskiego wybrano powtórnie w skład Rady nadzorczej.

Do komisji rewizyjnej weszli dotychczasowi jej członkowie pp. Mikołaj hr. Wolański, dr. Teobald Semilski i Dymitr Koczyndyk.

Z Izby sądowej.

Warszawa 4 kwietnia.

Dwudziestosiedmioletnia, przystojna panna Walerja Cichoszewska, zasądzoną została przez sąd radomski na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do najodleglejszych miejscowości Syberji za usiłowane morderstwo i rabunek, jakiego chciała się dopuścić na żydzie Meniu Grossmannie. Panna Cichoszewska była przed laty dziewięciu boną do dzieci w domu bogatego obywatela p. Wodzińskiego, właściciela dóbr Suchy, lecz po jednomiesięcznym pobycie tam oddaloną została z powodu brzydkich manier i kokieterji. Oddalona z domu państwa Wodzińskich przeniosła się do Radomia i dawała tam po domach prywatnych lekcje języka francuskiego i niemieckiego. W Radomiu poznała urzędnika izby skarbowej Tytusa Krzymowskiego i zawiązała z nim bliższy stosunek. Znajomym swym przedstawiał ją Krzymowski jako swą narzeczonę. Od tych znajomych otrzymała Cichoszewska z jakiegoś romansu wziętą nazwę „hrabianki von Stolberg“. Nazwa ta bardzo jej się podobała i lubiła, aby ją tak nazywano. Życie nauczycielki prywatnej znudziło się jej w końcu, zachciało się jej pohulać trochę, zwiedzić świat, a nie miała na to pieniędzy. Postanowiła zatem bądź cobądź postarać się o nie. Jakoż w końcu lipca zeszłego roku opuściła Radom, przybyła do Warszawy i zamieszkała w hotelu Saskim. Przechodząc ulicą koło kantoru bankowego spostrzegła żyda jakiegoś liczącego pieniądze. Był to Menio Grossmann faktor, lichwiarz, bankier, co kto chce. Panna Walerja skinieniem ręki przywołała go do siebie, żyd przybiegł i pyta elegancko ubraną damę czego sobie życzy.

„Potrzebuję 1000 rubli — pożycz mi je pan“, rzecze śmiało Cichoszewska.

Żyd skrzywił się i popatrzył na nią zdumiony.

„Jestem hrabianką von Stolberg“, rzekła mu Cichoszewska, „a jeżeli mi pan nie ufasz, to pan Wodziński właściciel Suchy poręczy za mnie ten dług.“

Na to słowo zrobił żyd minę wesołą, gdyż znał pana Wodzińskiego jako bardzo zacnego i bogatego człowieka.

„Ny, dobrze, ja pani dam, a na kiedy pani potrzeba?“

„Przyjdź do mnie dziś o godzinie 3 po południu do hotelu Saskiego.“

Żyd stawił się punktualnie wraz ze szwagrem swoim Szlojmą Feiertagiem. „Hrabianka von Stolberg“ przyjęła ich w czarnej sukni jedwabnej w kolczykach i broszce, w której szkliły się kamienie coś niby brylanty. Zaraz na wstępie oświadczyła żydom, że musi jechać za granicę po odbiór spadku i na to potrzebuje pieniędzy. Na pytanie Grossmanna czy pan Wodziński jest w Warszawie odpowiedziała że czeka na nią w Suchej i że na swój koszt zabiera z sobą Grossmanna, tam w przytomności jego pan Wodziński podpisze weksel i interes będzie załatwiony. Feiertaga posłała kupić blankiet wekslowy na 1000 rubli, wypełniła sama ten blankiet, tylko zostawiła miejsce na podpis p. Wodzińskiego.

Około godziny 9 wieczorem 30 lipca wyjechała z Grossmanem dorożką, a o godzinie 11ej stanęli oboje w Sękocinie. Tu wynajęła konie pocztowe do Grójca. Po drodze kilkakrotnie zapytywała Grossmanna czy wziął z sobą pieniądze, a gdy Grossmann uspokajał ją, zażądała, aby jej zmieniał dziesięciorublowy banknot na drobne. Grossmann wyjął pulares, a „hrabianka“ widząc w nim dużo banknotów, nie pytała już więcej, lecz jechała spokojnie dalej. Do Grójca przybyli 31 lipca o świcie. Tu najęła „hrabianka“ furmankę żydowską Nysela Kurca do Białobrzegów oddalonych o kilka kilometrów od Suchej.

Po drodze kazała stanąć furmance w karczmie Zaborowskiej i położyła się spać. Spała aż do czwartej godziny po południu. Grossmann niecierpliwił się bardzo, bo chciał nazajutrz jeszcze przed szabasem wrócić do Warszawy, zbudził zatem panią hrabinę. Hrabina zbuczała żyda i nie chciała jeszcze jechać mówiąc, że musi sobie odpocząć, na usilne nalegania jednak jego, wsiadła z nim do bryczki i pojechała. Gdy do miasteczka było już nie więcej jak trzy kilometry, kazała woźnicy stanąć i oświadczyła stanowczo, że dalej nie pojedzie, bo wstyd jej wjeżdżać do Białobrzegów na żydowskiej furze. Zapłaciła więc Kurcowi i kazała mu wrócić się, sama zaś z Grossmanem poszła piechotą mówiąc, że z Białobrzegów do Suchej weźmie konie pocztowe.

Do miasteczka przybyli o zmierzchu. Hrabina kazała Grossmanowi czekać w polu, a sama przyjechać miała po niego ekkstrapocztą. Po chwili wróciła z wiadomością, że w Białobrzegach zastała bryczkę Wodzińskiego, zaprzężoną w parę koni, która dowiezie ich do dworu, i że już lokajowi oddała dwie parasolki i torbę podróżną.

„Idź pan naprzód, dodała, a ja pana bryczką dogonię.“

Grossman poszedł. Z początku szedł szosą, później jednak skręcił na boczną drogę wiodącą przez las. Po przebyciu jakich 150-ciu do 200-tu kroków stanął pod drzewem chcąc zapalić cygaro. Potarł zapałkę, gdy w tem usłyszał za sobą wystrzał tak blisko, że ogień błysnął mu koło lewego oka. Przypuszczając w pierwszej chwili, że to jakiś figiel, odwrócił się i ujrzał przed sobą o cztery kroki hrabinę, która z rewolwerem w ręku szła ku niemu. Przerażony cofać się zaczął, ale nieznajoma z krzykiem „żydzie dawaj pieniądze!“ szła za nim. W tej chwili Grossman wpadł w jakiś dół. Do leżącego hrabina strzeliła jeszcze dwa razy, lecz chybiła. Wtedy Grossman błagać ją zaczął, by nie pozbawiała go życia, i obiecywał oddać wszystko, co ma przy sobie. Kobieta zgodziła się, lecz Grossman wygramoliwszy się z dołu, zaczął co tchu uciekać. Hrabina goniła go z początku, lecz żyd biegł prędzej i uciekł.

Grossman uciekał w kierunku szosy. Ujrzawszy trzech ludzi, z całych sił wołać zaczął: „gewałt! gewałt!“ Usłyszawszy wołanie i widząc biegnącego człowieka, trzej żydzi Anuchowicz, Monhajt i Kurz przestraszyli się i... także uciekać zaczęli. Po chwili jednak, widząc, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, stanęli. Grossman przybiegł do nich, blady, drżący, ledwie trzymający się na nogach i przez parę minut nie mógł słowa powiedzieć. Gdy wreszcie opowiedział o zamachu, jakiego stał się ofiarą, współwyznawcy odprowadzili go trzęsącego się do starszego strażnika Adama Łyczkowskiego, któremu też opowiedział całą swą epopeję.

Cichoszewską uwięził strażnik Łyczkowski w Radomiu w mieszkaniu Krzymowskiego. Tłumaczyła się ona w ten sposób, że nie ona żyda, ale żyd ją napadł w lesie i obił parasolką, sąd jednakże nie dał wiary temu tłumaczeniu i zasądził ją na zesłanie do najdalszych miejscowości Syberji.

Kronika.

Lwów 14 kwietnia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gruszów wielki, w powiecie dąbrowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Obiad. U państwa Namiestnikostwa Badenich odbył się w niedzielę wielki obiad dla jeneralicji. — JE. p. Namiestnik wrócił w niedzielę rano z Krakowa.

Z uniwersytetu. P. Jan Papée rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Konkursa. Ministerstwo wojny ogłasza, że w wojskowych zakładach wychowawczych nadane będą począwszy od r. 1891/2 cztery miejsca dla chłopców pochodzących z Galicji, a mianowicie jedno zwyczajne i trzy z fundacji Najj. Pana, utworzonej przez Sejm na pamiątkę 40-letniego jubileuszu panowania Cesarza.

Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie rozpisała z terminem do 15 maja b. r. konkurs na posadę sługi szkolnego.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych przeznaczył nowomianowanych starostów: Augusta Szczurowskiego dla Podhajec i Jana Adama Czeżowskiego dla Gorlic, i poruczył sekretarzowi Namiestnictwa dr. Czesławowi Niewiadomskiemu kierownictwo starostwa w Jaworowie.

P. Namiestnik zamianował sierżanta oddziału wojskowej straży policyjnej we Lwowie, Grzegorza Dańczewskiego, kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Krausa, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Ottenhausen: Leona Selzera, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej XI po-politej w Krakowie; Władysławę Kramarzyńską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Kolbuszowej Dolnej.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł inżyniera Leona Krobickiego, z Kołomyi do Złoczowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Janowicza, z Kołomyi, i Józefa Wondranscha, z Jarosławia, do Lwowa.

Stypendja. Wydział krajowy podwyższył dr. Władysławowi Steslowiczowi, odbywającemu obecnie na uniwersytecie w Berlinie studja w dziedzinie ekonomji i statystyki, pobierane dotąd stypendjum z fundacji Barszczewskiego z 600 na 900 zł.

Wydział krajowy nadał dalej opróżnione stypendyjne miejsce z funduszu stanowego sierocińskiego w zakładzie ochrony chłopców św. Antoniego we Lwowie, o rocznych 120 zł., Edwardowi Szyszkiewiczowi, począwszy od 1 marca b. r.

Ignacy Stawarski, emerytowany dyrektor św. Anny w Krakowie, z mocy przysługującego mu prawa, przyznał stypendjum z fundacji ks. Jana Chełmińskiego, o rocznych 67 zł., Karolowi Drabikowi, uczniowi III kl. gimnazjum św. Anny w Krakowie, począwszy od roku szkolnego 1890/91, aż do prawidłowego ukończenia nauk.

Odznaczenie. P. Aureli Serda, porucznik nadliczbowy w 3 p. ułanów, otrzymał zezwolenie monarsze na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego wielkoksiążęcego luksemburgskiego orderu korony dębowej.

Subwencje. Ministerstwo rolnictwa przyznało z funduszów państwa subwencję, potrzebną na wynagrodzenie leśników, kierujących zalesieniem wydmisk, mianowicie: dla pow. tarnobrzeskiego po 900 zł. rocznie przez 4 lata, dla pow. jaworowskiego i mościskiego po 650 zł. rocznie przez 4 lata, a dla powiatów jarosławskiego i cieszanowskiego po 700 zł. rocznie na 7 lat.

Zmiany własności. W powiecie staromiejskim kilka majątków zmieniło temi czasy właścicieli. Dobra Wolcza dolna, dotychczas własność p. Stefana Ramułta, nabyli pp. Ludwik i Antonina Dellerowie, Błożew górną, własność p. Bala, kupił p. Stanisław Agopsowicz, wreszcie Janówkę od dr. Artura i Gizeli Wiktorów kupił p. Jan Ramult, a Stefanówkę od br. Jana Steinkuhla, p. Stefan Ramułt.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja tarnowska). Ks. Andrzej Niemiec przeniesiony został z Pogórskiej Woli na komandorję do Tuchowa.

P. Gustaw Fiszer, znany i ulubiony artysta naszej sceny, wyjechał do Krakowa, gdzie wystąpi ze swojemi niezrównanemi monologami. Między innemi pokaże pan Fiszer po raz pierwszy, jak to „Starszy pan gospodaruje“ i jak „Jankiel Pincles ratował rabina“.

Rewizje policyjne odbyły się u kilku studentów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nikogo nie aresztowano.

Zmiana nazwiska. P. Florjan Kula, Krakowianin, były instruktor artylerji morskiej w Pola, a obecnie przebywający tam jako przemysłowiec, uzyskał w Namiestnictwie zezwolenie zamiany swego nazwiska na „Kulanowski“.

Z Koła literackiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła“ odbędzie się w środę dnia 15 b. m. o godzinie 7mej wieczorem w lokalu Towarzystwa. — Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie wydziału; 2. Wybór członków wydziału; 3. Wnioski członków.

Komitet koncertu, urządzonego na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo poczuwa się do miłego obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się swym współudziałem do uświetnienia koncertu, a przedewszystkiem p. Teofili Nowakowskiej i pannie Henryce Kozłowskiej, jako też p. Jerominowi, którzy z całą gotowością pośpieszyli wziąć udział w koncercie. Szczególne zaś dzięki składa komitet pannie Lateinerównie i p. Wysockiemu, którzy mimo wielu przeszkód w ostatniej chwili zadość uczynili prośbie komitetu o współudział w zastępstwie pp. Neubansera i Woleńskiego.

W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w roku 1891 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach maju i czerwcu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcji zakładu najdalej do 25 kwietnia b. r., i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 1 i 2 maja b. r., każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu. Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja. W ubiegły piątek odbyło się w Stanisławowie w sali Rady miejskiej zgromadzenie tameczych obywateli zaproszonych przez dra Szydłowskiego celem wspólnej narady nad obchodem stuletniej rocznicy nadania konstytucji trzeciego maja, który się ma w dniu tym odbyć w Stanisławowie. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie przyjąć za podstawę programu obchodu w Stanisławowie, program uchwalony przez komitet miejski we Lwowie, i celem wykonania go wybrało odpowiednie komisje. Zadaniem tych komisyj będzie dołożyć wszelkich starań, aby obchód ku uczczeniu tej wiekopomnej chwili wypadł jak najświetniej.

Z Jarosławia donoszą: Znane reskrypta Namiestnictwa znoszące uchwały Rad miejskich w Krakowie i Lwowie, i u nas dotkliwie się uczuć dały, gdyż komitet wybrany z grona Rady miejskiej nie mógł się ukonstytuować. Zawiązał się natomiast komitet z wybitnych osób całego powiatu i miasta pod przewodnictwem hr. Zamojskiego, a w skład jego weszli pp. hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, poseł Micewski, p. Marynowski, notarjusz Janicki, z m. Jarosławia burmistrz dr. Dietzius, dr Jaśl, ks. kanonik Wojnar, profesor Rychlik i Krasicki. Komitet uchwalił już następnjący program obchodu: Po solennem nabożeństwie, na którem ks. kanonik Wojnar wypowie kazanie, zastosowane do rocznicy, a prof. Zbierzchowski kierować będzie chórem, ma mieć odczyt w sali ratuszowej prof. Rychlik. Po południu przedstawienie amatorskie „Kościuszko pod Racławicami“ i chóry kółka śpiewaków, wieczorem illuminacja całego miasta, uświetnią to wielkie święto narodowe. Domy w mieście i na przedmieściu będą przez cały dzień ozdobione flagami, o barwach narodowych, dywanami, kobiercami, girlandami itd.

Czytelnia polska w Paszkanach w Rumunji wydała następującą odezwę:

„Czytelnia polska w Paszkanach postanowiła obchodzić uroczyście dnia 5 maja b. r. wiekopomną stuletnią rocznicę konstytucji 3 maja, o czem wydała okólnik do wszystkich swych członków z programem obchodu. Na uroczystość tej wielkiej pamiątki historycznej zapraszamy wszystkich rodaków tak w kraju, jak i na obczyźnie. Wszelkie korespondencje i telegramy w tej sprawie prosimy nadsyłać pod adresem: „Klub Polonais, Pascani“. Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie tej odezwy. Prezes: *Czernelecki.* Sekretarz: *Jan Bechmetiuk*“.

Katolicy w Rumunji obchodzą święta wedle starego kalendarza. Ponieważ więc na 3 maja przypada u nich Wielkanoc, przeto obchód konstytucji odroczono na 5 maja.

Stacja lecznicza. Kilku lekarzy warszawskich, związawszy się w spółkę, postanowiło założyć w którejś okolicy lesistej w Królestwie stację leczniczą dla suchotników, podobną do Gebersdorfu lub do Rożnowa. W tym celu wybrali wieś Niekłań na kolei żelaznej dąbrowskiej, położoną w lesie i na górze, mającą grunt przepuszczalny i ciepły. Nigdy też w tej okolicy nie panują febry, a lasy szpilkowe znakomicie odświeżają powietrze.

Budowę will dla rodzin i wielkiego hotelu, jakoteż zakładu leczniczego, rozpoczęto już z wiosną, a w lipcu ma być zakład otwarty.

Czemu też u nas żaden z lekarzy nie pomyśli o tem? A jeżeli siły jednostki nie wystarczają, dla czego nie powstanie współka? A przecież byłoby dobrze zatrzymać w kraju te krocie guldenów, które co roku wysyłamy do zagranicznych zakładów leczniczych.

Wielkim rabinem Francji w miejsce zmarłego niedawno Zadoc-Khana wybrano d. 9 bm. p. Dreyfussa, dotychczasowego wielkiego rabina w Belgji.

Trojaki powiła żona Hnata Michajluka robotnika z Wojniłowa, zajętego przy tartaku parowym w Weldzirzu. Dzieci, jeden syn, dwie córki mają się dobrze.

Fabryka cellulozy w Łomnie koło Turki, została zwiniętą z powodu ogromnego zastoju w handlu. Fabryka ta zatrudniała około 200 robotników, a wyroby jej rozchodziły się szeroko po świecie, bo szły nawet do Włoch i Ameryki należała do księcia Parmy.

Zmarli. Jakób Schimscheimer, zmarł w Żółkwi w 64 r. życia. — W Paryżu zmarła w 83 r. życia Emilja hr. Działyńska, ostatnia z 5 córek wojewody Stanisława Wodzickiego prezesa rzeczypospolitej krakowskiej. — W Tarnowie zmarł Feliks Koziorowski, weteran z r. 1831. — Józef Aleksander Nałęcz hrabia Łączyński, zmarł w Kutkorzu w 87 r. życia. — Piotr Nałęcz Korzeniowski, były właściciel i dzierżawca dóbr, zmarł w Kłodzienku w 76 r. życia. — Henryk Scherer, zmarł we Lwowie w 61 r. życia. — Agnieszka z Biesiadeckich Krajewska, zmarła we Lwowie w 79 r. życia.

Zgromadzenie robotników odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej, i obradowało nad sprawą święcenia 1 maja. Jednogłośnie prawie postanowiono dzień 1 maja święcić, i urządzić w dniu tym zgromadzenie robotników, które zajmie się różnemi sprawami obchodzącemi ogół robotników. Następnie uchwalono w program zgromadzenia majowego wstawić: 1) sprawę powszechnego głosowania, 2) ośmiogodzinnego czasu pracy, 3) zniesienia podatków pośrednich, 4) wolności druku i prasy, zniesienia kaucji dziennikarskiej i stempla, oraz sprawę założenia towarzystwa politycznego dla robotników.

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 760°. Dzień słoneczny, prześliczny, prawdziwie wiosenny.

Uroczystość przyjęcia majstrów do cechu rzeźników i masarzy krakowskich. Z Krakowa piszą nam: W sobotę odbyła się w gmachu własnym Stowarzyszenia rzeźników i masarzy krakowskich „na Kotłowem“ uroczystość wpisania i wyzwolenia terminatorów oraz przyjęcia majstrów do cechu według przyjętego z dawnych czasów tradycyjnego ceremonjału. Na uroczystości tej był Namiestnik Kazimierz hr. Badeni.

O godzinie 4 po południu zgromadzili się już wszyscy bracia cechowi w pięknie przystrojonej sali cechu, w której umieszczono wzniesienie pod baldachimem dla Namiestnika. Naprzeciw wzniesienia umieszczono portret Najj. Pana, a u stóp jego ladę cechową. Na stojącym obok estrady stole, oświetlonym rzęsiście kandelabrami, ustawiono krucyfiks pośród dwóch jarzących się świec woskowych, przed którym mający być wpisani terminatorowie i czeladnicy odmawiać mieli pacierz i modlitwy, a wstępujący majstrowie składać przysięgę cechową. Ponad stołem jaśniał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oświetlony również woskowemi świecami.

W sali dwaj majstrowie chorążowie trzymali sztandary cechowe, a obok nich dwaj starsi czeladnicy dźwigali starożytne miecze cechu, emblemata zawodu rzeźnickiego, pochodzące wedle tradycji z daru króla polskiego Kazimierza Wielkiego. Sztandary i miecze ubrane były wstęgami o barwach narodowych. Galerje zajęły damy, a w sali „Zgody“ obok przedpokoju umieściła się orkiestra miejska „Harmonia“. Przed godziną 5 przybyli na salę: prezydent miasta dr. Szlachtowski, radni miejscy: dr. Kasparek, dr. Styczeń, dr. Paszkowski Stanisław, Chyliński, wiceprezydent dr. Schmidt, radca magistratu Szymkiewicz, ks. rektor Pijarów Chromecki, ks. proboszcz Strzelichowski, radca sądowy Koziński, prezes Stowarzyszenia „Zgody“ Rehman, przełożeni cechów z buławami i wielu innych obywateli.

Z uderzeniem godziny 5 przybył Namiestnik w towarzystwie delegata Namiestnictwa p. Kuczkowskiego. U wejścia do gmachu przywitali dostojnego gościa starsi cechu w strojach narodowych z pozłacanemi buławami w ręku, a mianowicie: starszy p. Stanisław Armółowicz i podstarsi pp. Tomasz Wojcicki i Sebastjan Trzciński, ojcowie gospodni Wojciech Wójcicki i Feliks Zdechlikiewicz, tudzież sojuszem z dawnych czasów z rzeźnikami tak w złej jak i w dobrej doli szczerze zbratana starszyzna piekarzy z buławami, a otoczywszy Namiestnika wprowadzili go na salę przy odgłosie muzyki grającej hymn ludowy. P. Namiestnik zanim zajął przeznaczone miejsce pod baldahimem, przywitany uroczystym ukłonem wszystkich zgromadzonych — oglądał szczegółowo ladę Stowarzyszenia, sprawioną w r. 1849 na wzór dawnej, a mieszczącą w sobie księgi, dokumenta, papiery wartościowe i gotówkę cechu, przypatrywał się z wielkiem zajęciem starym księgom i przywilejom, buławom i starożytnym dzbanom miedzianym, przyczem żądanych wyjaśnień udzielał starszy p. Stanisław Armółowicz.

Nastąpiła uroczysta ceremonia wpisu i wyzwolin chłopców, czeladzi i majstrów.

Pan starszy cechu, uprosiwszy p. namiestnika do zajęcia honorowego miejsca na wzniesieniu i powitawszy uroczystą przemową zebranych gości oraz braci cechu, zwrócił się do zgromadzonych członków stowarzyszenia z tradycyjną formułą: „Pytam się szanownych panów, czy mam sesję gaić?“ Wszyscy odpowiadają: „Prosimy podług dawnego zwyczaju!“ Starszy: „A więc gaję ją w Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego! w imieniu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa, najmiłościwiej nam panującego, w przytomności Jego Ekscelencji Pana Namiestnika i zaproszonych gości, w obecności pana komisarza rządowego od władzy wydelegowanego i w obecności Was panów współbraci! Co będziemy mogli, to pogodzimy a co nie, odsyłam do władzy wyższej. Pytam się szanownych panów, czym słusznie sesję zagaił?“ Odpowiadają: „Słusznie!“ Starszy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Odpowiadają: „Na wieki wieków! Amen!“

Trzech majstrów zgłasza się z prośbą o zapisanie uczniów do cechu i przedstawiają ich starszyźnie. Po przyzwoleniu wpisu przez starszego, chłopaki klękają przed krucyfiksem i kolejno głośno odmawiają pacierz, a sekretarz wydziału, majster Stanisław Armółowicz, syn, wpisuje ich do księgi z oznaczeniem czasu nauki. Starszy upomina ich, aby się dobrze w terminie sprawowali, szanowali i słuchali starszych i pilnie uczęszczali do szkoły uzupełniającej przemysłowej. Ci, skłoniwszy się, ustępują, a zbliżają się terminatorowie-wyzwoleńcy, prosząc o wyzwoliny. Starszy egzaminuje ich z religji i wypomina im ich zachowanie się w czasie nauki, chwali lub gani, wedle zasługi każdego z osobna, upomina do wystrzegania się złego, a zachęca do uległości, wytrwałości i posłuszeństwa, a wypytawszy się ich majstrów i starszyzny, czy proszą i pozwalają na wyzwoliny, po otrzymaniu potakującej odpowiedzi, poleca ich wpisać do księgi czeladnej.

Nakoniec przystępuje starszy do ceremonji przyjęcia majstrów do cechu. Ma być wpisanych pięciu. Każdego z osobna po kolei wprowadza dwóch majstrów przed starszyznę. Starszy pyta, czego żądają. Drużbowie odpowiadają prośbą o przyjęcie wprowadzonego do cechu. Starszy pyta znowu kandydata, co go skłania do wstąpienia do cechu. Odpowiada każdy inaczej, ale w treści to samo, że albo ma zamiłowanie do zawodu, albo że pragnie zaszczytu być majstrem i pracować uczciwie w gronie majstrów. Starszy znowu wypomina każdemu zachowanie się jego, czy dobre, czy złe, w rzeźni i w jatkach, a następnie zapytuje zgromadzonych braci, czy przyjmują kandydata do swego grona. Członkowie na znak zgody powstają. Według sympatji, jaką

sobie zdobył kandydat w zgromadzeniu, powstają albo wszyscy, albo tylko większość, albo i nie wielu. Jeśli nie powstaną wszyscy, starszy zapytuje, co mają przeciw kandydatowi, a wtedy wolno każdemu podnieść publicznie zarzuty, a kandydat ma prawo zaraz się usprawiedliwić. Ta część jednak ceremonji nie została przy uroczystości tej zastosowaną, aby posiedzenia nie przewlekać, a szkoda, bo przy tej sposobności można się przekonać o patryarchalnych zwyczajach, o tradycyjnej pobożności braci cechowych, a zarazem i śmiać się do woli z niektórych urojonych i fałszywych pretensyj.

Kandydaci przyznają się lub wypierają się tego, co im zarzucają a prawie zawsze kończy się na jakiejś łagodnej karze kandydata, zasądzeniem na jakąś ofiarę na rzecz cechu (zazwyczaj mają kupić jedną lub więcej woskowych pochodni, t. j. grubych świec potrzebnych do nabożeństw kościelnych i procesyj w cechu). Po tym niejako procesie oczyszczającym starszy jeszcze raz zapytuje, czy kandydat ma być przyjęty, a po przyzwoleniu wzywa kandydata do uklęknięcia przed krucyfiksem i złożenia przysięgi według starożytnej roty, którą odczytuje podstarszy. Po przysiędze podaje starszy rękę nowemu majstrowi, a ten wita się podaniem ręki ze wszystkimi, którzy mu życzenia składają i pozostaje już w sali.

Najmłodsi majstrowie pełnią obowiązki wszelkich posług cechowych, a mianowicie noszą chorągwie, wachle, obsługują członków i gości przy ucztach cechowych i t. p. dopóty, dopóki ich nowi nie zastąpią. Na tem zakończyła się oficjalna część uroczystości.

Następnie p. Namiestnik podpisał się w księgę cechu, i pożegnawszy obecnych odprowadzony przez starszyznę do powozu odjechał do hotelu Sa-kiego.

Wypadek na kolei państwowej. Jedno z pism czerniowieckich donosi: „W nocy z piątku na sobotę, kiedy pociąg towarowy nr. 75, zdążający ze Stanisławowa ku Czerniowcom, przybył na stację Lużany, spostrzeżono nieobecność konduktora Ferdynanda Schneidera, który w czasie podróży siedział był na hamowni. Zarządzono natychmiast poszukiwania na torze i pomiędzy Niepołomicami a Łużanami za budką strażniczą l. 198 znaleziono martwe zwłoki nieszczęśliwego. Widocznie w czasie jazdy spadł on z hamowni i zabił się.

Stosunki służbowe panujące na kolei państwowej charakteruzuje wymownie fakt, iż ów Schneider już od lat kilkunastu pełnił czynność konduktora, a dotychczas jeszcze nie był stabilizowanym! Pozostała po nim wdowa i siedmioro dzieci, których, w obec prowizorycznej służby zmarłego, czeka dzisiaj — kij żebraczy.“

Ogromny pożar nawiedził miasto Gródek i zniszczył na przedmieściu lwowskiem 25 zagród, a około 60 budynków. Wszystkie zapasy, narzędzia gospodarcze i inwentarz padły ofiarą ognia, który podniecany silnym wichrem szerzył w sposób zastraszający. Straż miejscowa i czerlańska, oraz oddział wojska prawie z nadludzkim wysilkiem pracowały nad zlokalizowaniem ognia. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Szkoda ma przenosić 25.000 złr.

Dnia 8 b. m. wybuchł o godzinie 10 wieczorem pożar w Bibicach i zniszczył do szczętu dwie zagrody włościańskie wraz z całą krestencją. Ratunek zagrożonych budynków utrudniał wielce szalony wicher i tylko energicznej pomocy oddziału wojska z 45 p. p. zawdzięczyć należy, że ogień mimo wichru i braku odpowiednich przyborów ratunkowych został zlokalizowany, w innym razie bowiem pół wsi byłoby poszło z dymem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Żurawicy pod Przemyślem zniszczył pożar 3 zagrody włościańskie.

„The German Emperor.“ Pod powyższym tytułem wydał p. Poultney-Bigelow w Londynie książkę opisującą cesarza Wilhelma. — Zanim zacytujemy z niej parę zajmujących ustępów, dodać winniśmy, że p. Poultney-Bigelow był towarzyszem zabaw dziecięcych i potem kolegą szkolnym cesarza. Jego przeto książka ma wartość klasycznego świadectwa.

Siłą charakteru i władz intelektualnych — pisze Bigelow—obecny cesarz niemiecki przewyższa wszystkich swych poprzedników aż do czasów Fryderyka Wielkiego. Wilhelm II myśli samodzielnie, myśli logicznie i — podobnie jak wielu ludzi logicznych — prowadzi proces myślenia do ostatecznej konkluzji z uporem, który może zaniepokoić polityków praktycznych.

Wykształceniem Wilhelma II, począwszy od elementów aż do wstąpienia na uniwersytet w roku 1877 kierował jeden z najbardziej sumiennych, systematycznych a jednocześnie z najzdolniejszych umysłów akademickich, uczony dr. Hinzpeter.

Na najwyższem piętrze „Nowego Pałacu“ w pobliżu Poczdamu znajdowały się apartamenta szkolne, zajmowane przez nauczycieli księcia Wilhelma i jego brata, marynarza księcia Henryka. Dla każdego, kto zna przepych domów angielskich i amerykańskich, prostota lokalu szkolnego musiałaby się wydać dziwną, zwłaszcza w zestawieniu z bogactwem niższych apartamentów tego słynnego pałacu. Natomiast lokal był obszerny, a ta prostota, przypominająca życie koszarowe, zdawała się przypadać do smaku młodym Hohenzollernom. Podczas dni słotnych wielka sala szkolna stawała się głównem miejscem zabawy. Wtedy niejedna szyba z okien pałacowych wypadła z brzękiem i niejeden chybiony pocisk wyszczerbił ścianę. Młodzi książęta w zapale walki zadawali i odbierali razy, jak synowie zwykłych śmiertelników. Tylko dobry dr. Hinzpeter szeptał mi nieraz do ucha, żebym obchodził się ostrożnie z lewą ręką księcia (która, jak wiadomo, była częściowo sparaliżowana). Było to ostrzeżenie, które łatwo można było zapomnieć, zwłaszcza wobec przeciwnika tak dzielnie używającego swej prawej ręki.

Co się tyczy chorej ręki cesarza, to zdaje się, jakoby życie które ją opuściło, przeszło w całości do prawej, aby ją wzmocnić niezwykle. Każdy, komu owa ręka kiedykolwiek dłoń ścisnęła, pamięta ten uścisk, jak gdyby pochodzący od żelaznej dłoni Götza von Berlichingen. To też łatwo było przewidzieć, że Wilhelm II stanie się dzielnym szermierzem, jakim w rzeczy samej był w Bonn; ale nie zdawało się prawdopodobnem, żeby książę miał dość cierpliwości i energji do nabycia wprawy w strzelaniu, pływaniu i wiosłowaniu. Tymczasem jest on wybornym strzelcem, dobrym pływakiem i kapitalnym wioślarzem. Na koniu Wilhelm II trzyma wodze lewą ręką, aby zostawić prawą do użycia szabli. Niejednokrotnie widziałem go biorącego takie przeszkody, wobec których zatrzymywali się niektórzy oficerowie.

W ogóle wszystkie strony jego wykształcenia przykładały się do wyrobienia w młodzieńcu odwagi moralnej, wytrwałości, poczucia obowiązku i uporu, który przezwycięża wszystkie przeszkody.

W parku Sans-Souci umocowane były maszty z rejami i całą armaturą okrętową, na których ks. Henryk ćwiczył się praktycznie w sztuce marynarki. Plac ten stał się dla nas ulubionem miejscem zabawy. Tutaj rozwieszone były sieci i niejednokrotnie bawiliśmy się w piratów, ścigając po rejach urojoną załogę. Albo — co było jeszcze lepsze — żeglowaliśmy na miniaturowej fregacie, która z daleka wyglądała bardzo imponująco ze swemi strzelnicami i załogą, wielkością jednak nie przewyższała zwykłego kuttera. Żeglowanie to uważane było za najprzyjemniejszą zabawę, i nie ma wątpliwości, że — dzięki tym wspomnieniom — cesarz Wilhelm jest obecnie wielkim protektorem yacht-klubów i nie opuszcza żadnej sposobności odbycia przejażdżki na ulubionej fregacie, przerobionej teraz na yacht cesarski.

Gdy skończyły się zajęcia dzienne i nasze zabawy, podawano nam podwieczorek zwykle na świeżem powietrzu. Zmarły cesarz Fryderyk i czcigodna jego małżonka byli prawie zawsze przy tem i zapytywali niejednego z nas o rodziny lub o zajęcia dzienne. Cesarzowa Fryderykowa, ówczesna następczyni tronu, zwykle doglądała troskliwie, aby jadło było zdrowe, i pilnowała, żeby jej synowie i córki oraz mali goście mieli serwetki założone pod brodę. Chleb lub pieczywo, świeże mleko z wzorowej fermy następcy tronu w Bornstedt, oraz ciastka z dżemem i rodzynkami, oto zwykła zastawa podwieczorkowa. — Kiedy następca tronu i jego małżonka pojawiali się przy stole, żadna twarz nie promieniała taką radością, jak ks. Wilhelma, i trudno zaiste wyobrazić sobie bardziej serdeczny stosunek dziecka do rodziców, jak ten właśnie za szczęśliwych czasów w Sans-Souci. Przypominam sobie raz — było to podczas podwieczorku na yachcie, w dniu czyichś imienin, jak sądzę — ks. Wilhelm szepnął mi do ucha z wielką dumą, że podawane nam ciastko było zrobione przez jego matkę własnoręcznie.

Oczywiście w takim stosunku wszelka myśl zachowania etykiety była wprost niemożliwą. Dr. Hinzpeter nie uznawał etykiety, królewscy rodzice uważali ją za rzecz straszną, ale nikt nie oburzał się tak na serwilizm, jak ich syn najstarszy.

Czasami na placyk, gdzie odbywały się nasze wesołe zabawy, przychodził pewien chłopczyk, prawdopodobnie syn któregoś z wysoko położonych oficjalistów, którego rodzice należycie tresowali w domu, ażeby umiał zachować się w obecności księcia krwi. Biedak ten znajdował się w nieustannej obawie, aby nie przekroczył jakiego urojonego przepisu, i z całą sumiennością odgrywał wyuczoną rolę dworaka. Ks. Wilhelm, odznaczający się zawsze wielkim taktem, z widoczną trudnością ukrywał swe niezadowolenie i przyjmował z niechęcią honory.

A nie pochodziło to stąd, aby ośmieszał nieśmiałych; przeciwnie, starał się on zawsze ośmielić swych towarzyszów, odgadywał ich gusta i proponował grę, która się podobała największej liczbie uczestników. A gdy zabawa została rozpoczętą, trzeba było bardzo subtelnego obserwatora, żeby wykrył, czy książę zwraca uwagę na co więcej jak tylko na swą głowę i ręce, któremi pracował wyłącznie i jedynie dla dobra zabawy.

Z tytułu Amerykanina — pisze wciąż Bigelow — zostałem obdarzony nieograniczonem zaufaniem w kwestjach tyczących się amerykańskiego „Wildwestu“ (dzikiej Ameryki). Co prawda zaufanie to było niezasłużone, ponieważ w istocie nie widziałem jeszcze w owym czasie ani jednego czerwonoskórego. Mimo to — skutkiem więcej podejrzywanej niż istotnej znajomości rzeczy — niejednokrotnie powoływany byłem do dawania objaśnień o sposobie prowadzenia wojny przez Indjan, którą mieliśmy odtworzyć w zabawie.

Ks. Wilhelm umiał całego Coopera na pamięć, ja ze swej strony znałem się z nim nieposlednio, to też nasze studja indyjskie ujawniały się ostatecznie w sposób bardzo prosty i opowieści amerykańskiego pisarza wielce przypominający. Naśladowaliśmy jego czerwonoskórych bohaterów w mokasenach, odgrywaliśmy się i udawali możliwie fantastycznie, a następnie czołgali się na brzuchach wśród krzaków i napadali na inne plemię czerwonoskórych lub na partję „bladych twarzy“.

Takie są szczegóły, które Bigelow przytacza z okresu poprzedzającego wstąpienie Wilhelma II do szkół publicznych. Tak jest, do szkół publicznych. W roku bowiem 1874 potomek Hohenzollernów zasiadł na twardych ławkach gimnazjum w Kassel w otoczeniu zwykłego kompletu uczniów i pozostawał tam lat trzy, aż do uzyskania świadectwa dojrzałości w roku 1877.

O wyborze gimnazjum i o kłopotach dra Hinzpetera w tym trzechletnim okresie życia młodego monarchy niemieckiego pisze dalej Bigelow:

Dr. Hinzpeter wybrał gimnazjum po uprzedniem odwiedzeniu przełożonych kilku zakładów naukowych. Większość dyrektorów literalnie traciła głowę na myśl posiadania księcia krwi w murach swoich. Nareszcie szkoła była obrana. Kassel oddalony jest od Berlina o ośm godzin drogi koleją, co dla książąt i ich rodziców zdawało się ogromną odległością. Dwór burzył się na myśl, że spadkobierca tronu ma znaleść się w otoczeniu dzieci bürgerskich; dr. Hinzpeter oskarżony był o wprowadzenie idei rewolucyjnych do zwykłego systemu edukacyjnego Hohenzollernów; sędziwy cesarz Wilhelm I nie ukrywał swego niezadowolnienia, a nawet sami rodzice oprócz prostego zezwolenia nie znajdowali jakoś słów zachęty dla tego nowatorskiego eksperymentu.

Była to śmiała gra, jaką prowadził wówczas dr. Hinzpeter. Żaden książę krwi królewskiej nie wychowywał się dotąd w podobnej atmosferze popularnej i nikt na dworze niemieckim nie życzył inowacji powodzenia. Dr. Hinzpeter miał się nad czem zastanowić. W razie niepowodzenia każdy mógł potem zawołać: „A co, nie mówiłem?“ W najlepszym zaś razie niewielu oceniłoby jego trudy należycie. Mimo to dzielny wychowawca był zdania, że nareszcie raz przecież jeden z przyszłych monarchów zbliży się do pulsu życia społecznego, że w charakterze ucznia zapozna się z powszedniemi sprawami Niemiec, że nareszcie ideami, które — gdy następnie zasiądzie na tronie — pozwolą mu znaleść klucz do niejednego zagadnienia społecznego.

Ostatni spis ludności wykazał, że w Przedlitawji dnia 31 grudnia 1890 r. w czynnej służbie w armji, marynarce i obronie krajowej stało 187.507 osób. W tej liczbie było 178.612 osób stanu wolnego, 8574 żonatych, 296 wdowców, 25 sądownie separowanych małżonków. Na 4000 osób pełniących służbę wojskową, umiało czytać i pisać 819, tylko czytać 11 a 170 było analfabetów. Językiem niemieckim mówiło 78.418 osób wojskowych, czeskim, morawskim i słowackim 35.598, polskim 24.037, ruskim 18.999, słowackim 6.482, serbsko-kroackim 4013, włoskim 3912, rumuńskim 1018 i węgierskim 90.

Tego samego dnia stało pod bronią we Węgrzech 91.396 osób, zaś w Bośnji i Hercegowinie 24.714. Ogółem przeto w całej monarchji pełniło służbę wojskową dnia 31 grudnia z. r. osób 303.617 prócz 434 znajdujących się tego dnia za granicami państwa.

Nie lada złodzieje. W Calais uwięziła policja przed czterema dniami czterech złodziei, podejrzanych o to, że przed kilkoma miesiącami ukradli z pociągu jadącego z Ostendy do Brukseli przesyłkę, zawierającą dwa miljony franków, a przed siedmiu laty z pociągu jadącego z Newhaven do Dieppe siedmsetpięćdziesiąt tysięcy franków. Specjalnością tych złodziei było kraść na okrętach i w pociągach kolejowych wielkie przesyłki wartościowe. Tym razem mieli chętkę ukraść przesyłkę sześciu miljonów franków, którą okręt „Hampshire“ z Angli do Francji przewoził. Policja dowiedziała się o tem, i dała znać kapitanowi okrętu „Hampshire“. Kapitan kazał ukryć przesyłkę tę pomiędzy węglami a czterech złodziei, jadących na jego okręcie, kazał uwięzić zaraz po przybyciu do Calais. Przy rewizji znaleziono przy nich cały zbiór wytrychów, z których kilka otwierało kasę okrętową, nadto znaleziono odciski woskowe zamków kas ogniotrwałych, znajdujących się na kilku innych okrętach, wreszcie pakiety starych gazet, które w kasach miały zastąpić skradzione pieniądze. Dotychczas zdołano dopiero sprawdzić nazwisko szefa tej szajki. Jest nim 72-letni Pauwels, człowiek bardzo bogaty, mieszkający we własnym zamku koło Brightonu.

Niemiła przygoda. *Gazeta Rzeszowska* pisze: W łaźni rzymskiej na Różance przytrafiła się jednej z naszych elegantek niemiła przygoda. Dama owa przyszedłszy do łaźni ze służącą, kazała przyrządzić dla siebie kąpiel siarczaną. Lecz o dziwo! Po wyjściu z wanny spostrzegła, że jej twarz, ręce i piersi zupełnie zczerniały. Odkrycie to tak ją przeraziło, iż zemdlała, i dopiero po długich usiłowaniach udało się służącej przywrócić ją do przytomności. Powodem tej niemiłej zmiany barwy było to, że pani ta używała bielidła zawierającego w sobie ołów. Przed wejściem do wanny zapomniała zmyć czystą wodą bielidło z twarzy, rąk i piersi, gdy więc weszła do wody, zawierającej znaczną ilość siarki, ołów połączył się z siarką i wytworzył czarny siarczan ołowiu, w skutek czego piękna, biała twarz kąpiącej się, zmieniła się w czarną.

Teatr. Dziś we wtorek „Fałszywe drogi“ (Ewa), sztuka w 4 aktach Ryszarda Vossa. Jutro we środę „Gioconda“, opera w 4 aktach Ponchielli'ego. Ostatni występ panny Elli Russel, występ gościnny panny Miry Heller, pp. Chodakowskiego, Jeromina i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** W tytułowej roli przecilicznej opery Bizeta „Carmen“ wystąpiła wczoraj panna Mira Heller. Tyle razy już mieliśmy sposobność podnosić zalety pięknego, pełnego, a tak świeżutkiego głosu, znakomitego śpiewu i doskonałej gry panny Heller, że dzisiaj pozostaje nam tylko dodać, iż panna Heller grała Carmenę po mistrzowsku, za co też ustawiczne zbierała oklaski.

Partję don José'a śpiewał p. Warmuth dość dobrze, ale postaci żołnierskiej odtworzyć nie zdołał. Pan Chodakowski bardzo pięknie odśpiewał swą partję torreadora Escamilla lubo jest ona za niską dla głosu tego artysty i dlatego go męczy. — Bardzo dobrze śpiewała wczoraj pani Skalska w roli Micaeli, a za romans w trzecim akcie obdarzono ją częstemi oklaskami.— Znakomitą Frasquitą była p. Kasprowiczowa a dzielnie dotrzymywała jej placu pani Radwan w roli drugiej cyganki, Mercedes.

Chóry męskie, szczególnie w pierwszym akcie, nie przyczyniły się wcale do uświetnienia wieczoru: żeńskie i mieszane były dobre. *W. Wl—i.*

* **Książka fin de siecle.** W Paryżu wyszła niedawno książka, która może uchodzić za dzieło końca stulecia. Nosi ona tytuł: *Le paroissien du celibataire*, a zadaniem jej jest, nakłonić mężczyzn do pozostawania w stanie kawalerskim.

Autor jej, niejaki p. Oktaw Uzanne utrzymuje że wyraz celibat pochodzi od *coe'i beatitudo*, co oznacza niebiańską błogość, — i przytacza na poparcie swej tezy następujący szereg racyj:

Pierwszorzędni z mieszkańców Olimpu, jak Apollo, Merkury, Amor i t. p. byli „kawalerami“. Aleksander Wielki, Hannibal, wielkich dzieł dokonywali tak długo jeno, jak długo trwali w stanie bezżennym; Göthe najwspanialsze z prac swoich stworzył przed ożenieniem się z Krystyną Vulpius.

Zresztą w małżeństwie korzyści leżą wyłącznie po stronie kobiet. „We Francji — twierdzi autor — rezultatem każdego nowego ślubu jest jedna kobieta więcej, jeden zaś mężczyzna mniej. Mężczyzna wolny jest panem ruchów swoich, położenia, każde dla niego towarzystwo otwarte; mężczyzna żonaty odrazu zamyka się we właściwym sobie kole społecznem; kawaler za byle co życie prowadzić może Nababa, żonaty ze znacznie wyższemi dochodami nędzarzem jest niemal.“

Osobny rozdział poświęca autor urządzeniu kawalerskiego mieszkania: winno się tu mieć nieustannie na myśli słowa Wiktora Hugo: „ptak nkrywa gniazdo swoje, my zaś taimy miłość naszę“. Opis tego mieszkania wszelkie możliwe przewiduje okoliczności.

* **Mały światek** Treść numeru 12.: Sierotki lwowskie, dramacik w 2 aktach, napisał Juljusz Starkiel — Mały pisarz, wyjątek z dzieła Amarsa p. t. „Serce“ — Jak nie kochać! wiersz, napisała Jadwiga Z. — „Lawina“ — Rodzina Cholewitów, pow. hist. napisała Z. Grynberżyna (c. d.) — Zagadki — Rozwiązania zagadek — Korespondencje redakcji. — W dodatku: Nad brzegami Nilu, powieść.

* **„Muzeum“**, czasopisma będącego organem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt za miesiąc kwiecień b. r. zawiera: Sprawy towarzystwa. — Czereneckiego J., Kaligrafia w naszych szkołach średnich. — Majewskiego L., Nauka o pozornym ruchu słońca. — Ruch pedagogiczny. — Przegląd naukowy. — Programy szkolne — Wiadomości bibljograficzne. — Rozmaitości.

Część ekonomiczna.

§ **Krakowska kasa oszczędności** postanowiła z dniem 1 lipca b. r. obniżyć stopę procentową pożyczek hipotecznych z $5^{1}/_{4}$ na $5^{0}/_{0}$, a równocześnie zniżyć oprocentowanie wkładek oszczędności na $4^{0}/_{0}$, podobnie jak to już od lat wielu zaprowadziła u siebie gal. Kasa oszczędności we Lwowie.

§ **Na piątkowy targ wiedeński** na galicyjską nierogaciznę przypędzono sztuk 2919. Wobec bardzo złego usposobienia kupujących płacono po 33 do 40 ct za kilogram żywe, wagi prócz opłaty akcyzowej.

Telegramy „Przeglądu“

Petersburg 14 kwietnia (pryw.) Obywatele ziemscy gubernji wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej wnieśli do ministra skarbu memorjał, w którym go proszą, aby ze względu, że nowa ustawa leśna nakłada na nich wielkie ciężary, nałożył cło protekcyjne na obrobione drzewo wprowadzane do Rosji z Galicji.

Ministerjum oświaty zawezwało gubernatorów do przedłożenia ich opinji co do tego: — pod jakiemi warunkami można w miastach gubernjalnych i powiatowych urządzić przy gimnazjach internaty dla uczniów?

Wiedeń 14 kwietnia. Klub konserwatywny postanowił wybrać prezydjum, złożone z 3 członków, oraz komisję parlamentarną, złożoną z 4 członków.

Posłowie południowo-słowiańscy i dalmatyńscy utworzą w klubie osobne Koło południowosłowiańskie.

Wiedeń 14 kwietnia. Izbie posłów przedłożył rząd projekt noweli o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Wczoraj odbyły się tu wybory do Rady miejskiej z pierwszego koła wyborczego (najwyżej opodatkowanych). Wybrano 44 liberałów i 1 antisemisę (w Hernalsie). O drugi mandat w Hernalsie przyjdzie do ściślejszego wyboru między liberałem a antisemitą. Między wybranymi znajduje się także dotychczasowy burmistrz dr. Prix. Nowa Rada miejska składa się zatem z 96 liberałów i 41 antysemitów, a o jeden mandat odbędzie się jeszcze ściślejszy wybór.

Monachjum 14 kwietnia. Cesarz austrjacki odjechał wczoraj wieczorem. Na dworcu żegnał go książę Leopold, arcyksiężna Gizela i personal austryjackiego poselstwa.

Wiedeń 14 kwietnia. Komisja adresowa Izby panów odbyła dziś w południe pierwszą naradę w obecności wszystkich ministrów.

Londyn 14 kwietnia. Z Ranggonu donoszą do *Timesa* o okrucieństwach, jakich się dopuszczali zbuntowani Manipurczycy na trupach zamordowanych Anglików. W oczach rejenta Manipuru, przywódzcy zbuntowanych, ucięto głowę trupowi komisarza angielskiego sir Quintona. potem porębano trupa w kawałki i kawałki te rzucono psom na pożarcie. To samo kazał rejent zrobić z trupami innych oficerów angielskich. Ten sam los spotkał także politycznego ajenta angielskiego Grimwooda i dwóch innych oficerów.

Rzym 14 kwietnia. W senacie przy obradach nad sprostowanym budżetem na rok 1890/91, oświadczył minister skarbu, że rząd włoski pragnie zaprowadzenia dobrze urządzonej powszechnej taryfy cłowej, pragnie także traktatów handlowych opartych na słusznej wzajemności.

Senat 24 głosami przeciw 4 uchwalił sprostowany budżet.

Wiedeń 14 kwietnia. Najwyższa Rada sanitarna uchwaliła projekt ustawy o szczepieniu ospy. Według projektu tego szczepienie ospy będzie zaprowadzone obowiązkowo, a mianowicie muszą być szczepione dzieci w pierwszych latach życia; następnie po raz drugi przed ukończeniem wieku, w którym obowiązane są do nauki szkolnej.

Petersburg 14 kwietnia. Omawiając austryjacką mowę tronową podnoszą dzienniki rosyjskie przedewszystkiem to, że mowa ta w pierwszym rzędzie zaznacza dążenie rządu austrjackiego do wstąpienia na drogę ekonomicznych reform.

Wielka księżna Olga Fedorówna, żona wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, umarła.

Berlin 14 kwietnia. Eksport z północnych Niemiec do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wynosił w I kwartale b. r. o 2.439.869 dolarów mniej, aniżeli w tym samym kwartale r. z., kiedy bił Mac-Kinleya jeszcze nie obowiązywał.

Konstantynopol 14 kwietnia. Wysłana wczoraj do austrjackiej ambasady nota Porty konstatuje, że żądania Austrji zostały już w części wykonane w sprawie Ueskuebskiej, a w części wykonane będą.

Pogłoska pism berlińskich, że dżuma wybuchła w wilajecie angorskim, jest zdaniem najwyższej rady sanitarnej z palca wyssaną.

Berno 14 kwietnia. Izba kryminalna trybunału związkowego uchwaliła że proces przeciwko oskarżonym o bunt w Tessinie odbyć się ma przed przysięgłymi w Zurychu. Członek trybunału związkowego Olgiati mianowany został przewodniczącym dla tej rozprawy.

Budapeszt 14 kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza ustawę o święceniu niedzieli.

Węgierska regnikolarna deputacja postanowiła zaprosić kroacką deputację na poufną naradę w sprawie kroackiej indemnizacji. — Wspólne posiedzenie odbędzie się 17 bm.

Berlin 14 kwietnia. Chilijscy powstańcy dopuścili się gwałtu na niemieckim okręcie „Rajah“ wiozącym węgiel. *Reichsanzeiger* podnosi, że w obronie tego okrętu stanął komendant eskadry angielskiej tak samo skutecznie, jak w obronie angielskiego okrętu „Kilmarey“, na którym Chilijczycy także gwałtu się dopuścili — i otrzymał od rządu chilijskiego przyrzeczenie, że szkoda wyrządzona na niemieckim okręcie w całości będzie wynagrodzona.

Plymouth 14 kwietnia. Na cześć niemieckiej eskadry odbyły się świetne uroczystości u księcia Edynburgskiego i u komendanta dywizji Harrisona.

Paryż 14 kwietnia. Wykonawcy testamentu księcia Hieromina Napoleona konstatują w *Figarze*, że testament księcia zostanie w całej swojej treści wykonany i że uniwersalny spadkobierca ks. Ludwik, pozwolił im odczytać ów testament i rząd francuski o jego treści zawiadomić.

Berlin 14 kwietnia. W sprawie rzekomego zamachu na cara pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, że ze wszystkich osób, które były w gwardyjskiej ujeżdżalni i przypatrywały się paradzie wojskowej, żadna nie spostrzegła nic takiego, coby wskazywać mogło na to, że ktoś chciał wykonać zamach na cara. Wobec tego sądzi *Norddeutscherka*, że doniesienie *Daily Telegraphe* o uwięzieniu Skamiejkina polegać musiało na mistyfikacji.

Norddeutscherka omawia znów stronnicze stanowisko, jakie zajęła prasa niemiecka wobec rokowań handlowo-cłowych z Austrją i pisze, że rząd niemiecki nie chciał w tej krytycznej chwili z uznaną zasadą narodowej pracy robić jakiejś próby siły, lecz rokowaniami wiedeńskiemi wstąpił na drogę, która wedle jego przekonania prowadzi do tego, aby i rolnictwu i przemysłowi niemieckiemu utrzymać i zabezpieczyć tę ochronę pracy.

Bradford 14 kwietnia. Wczoraj wieczorem podczas mityngu bastujących tkaczy jedwabiu, rzucano na policję kamieniami. Policja użyła broni i zraniła wielu ze zgromadzonych. Gdy poczęto odczytywać podburzające odezwy, musiała wkroczyć piechota z nasadzonymi bagnetami i rozproszyć tłumy. Wiele osób lekko zraniono.

Cannes 14 kwietnia. Arcyksiężna Stefania odjechała do Nizzy.

Buenos Ayres 14 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji.

Nowy Jork 14 kwietnia. Obiega tu pogłoska, iż w tych dniach zostanie ztąd wysłany do Berlina jeden miljon dolarów w złocie.

Petersburg 14 kwietnia. Ukaz carski ogłasza śmierć księżnej Olgi. Do chorej wielkiej księżnej udali się do Charkowa w dniu 11 kwietnia wielcy książęta Michał Mikołajewicz i Jerzy Michałowicz, lecz nie zastali jej już przy życiu.

Wczoraj po południu odbyło się w katedrze Isakowskiej w obecności całego dworu nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej.

Ukazem carskim zakazane są wszelkie zabawy publiczne przez trzy dni i zarządzono trzymiesięczną żałobę dworską.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 kwietnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. T. Nawratil z Niebylowa. Józef Flechner z Jesieni. Fr. Kuszelewski z Jaworowa. J. Donigiewicz z Kadłubi. Święcicka z Kołomyi. J. Popławski z Krakowa. E. Last z Wiednia. Józef Zwolski z Brynic. Teofil Drzewicki z Niebylec.

HOTEL GEORGEA. M. hr. Borkowski z Mielnicy. G. Stourdza i K. Santutti z Jass. J. Papara z Stroniatyna. A. Gotton z Lyonu.

Nadesłane.

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	300 75	Węg. kolej półn.	
Alpiny	96 —	wschodn.	197 50
Kredyty węg.	343 50	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	161 30	kom.	148 25
Uniony	238.60	Akcje tytoń.	160 50
Ludwiki	[illegible] 75	Gal. obl. indem.	105 —
Nordbany	178 50	Elbethale	219 50
Lombardy	13 10	Länderbanki	219 10
Losy tureckie	36 —	Renta zł. węg	105 30
Staatsbahny	246 50	Bankvereiny	114 60
Czerniowieckie	246 50	Renta węg. pap.	101 30
		Ruble	1 37 50

Usposobienie lepsze.

Lwów, Z Izby handlowej 14 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211	—	214	—
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a	245	50	248	50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	307	—	310	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100	75	101	45
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. $4^{1}/_{2}$% wa los. w 50 lat.	98·20		98·90	
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% wa	98	70	99	40
Tow. kred. galic. 5 „ „	—	—	—	—
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ $41^{1}/_{2}$	95	50	96	20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	85	100	55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	20	95	90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	53	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „ „	92	75	93	45
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	100	80	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$%	98	40	99	10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa . . .	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.43	5.52
Napoleondor	9.14	9 28
Pólimperjał rosyjski	9 39	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.38—	1.48—
„ „ papierowy . . .	$1.36^{1}/_{2}$	$1.38^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich . .	56.70	57 20

Pociągi kolejows

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9 28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·85
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8 03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4·45

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m rano.

53)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Czy możesz sobie pani przypomnieć, kiedy zaszła owa zmiana?

— Początki tego usposobienia z ra u mnie uderzały. Dopiero podczas owych upałów, które nas udręczały w sierpniu, zauważyłam, że wyglądał niezdrów i osowiały. Zdawało mi się, że może go drażnią podejrzenia, padające na Bothwella, lub też sprawa dzierżawcy, z którym miał jakieś zatargi. Wyobrażałam sobie, że może też upały wpływają na niego i sprawiają pewne podniecenie, przeplatane przystępami osłabienia, gdyż i to przychodziło mu niekiedy. Namawiałam go, aby sprowadził doktora; ale moje prośby gniewały go, zapewniał, że się nigdy w życiu nie czuł zdrowszym.

— Cóż poradził dr. Spencer?

— Żąda, abyśmy wrócili do Penmoral'u, skoro tylko będziemy mogli wybrać się w drogę. Wysłałam już telegram z żądaniem, aby tu zaraz przyjechał służący Juljana. Oprócz tego przyszle nam doktor z Londynu zręczną i pewną dozorczynię. Na szczęście, Juljan sam życzy sobie powrócić do domu.

— Czy widać dziś jakie polepszenie w jego stanie?

— Nie śmiem tego utrzymywać. Wygląda całkiem spokojny i na wszystko przygotowany. Lekarze powiedzieli mu, na jaką zapadł chorobę, ale zataili przed nim, że jest nieuleczalna, zostawiając to jego domyślności. Czy nie chciałbyś pan go odwiedzić?

— I owszem, mocno pragnę go zobaczyć.

Dora weszła do pokoju chorego, i zamknęła drzwi za sobą.

Po kilku chwilach, otworzyła je znowu, przywołując skinieniem ręki Heathcote'a. Przystąpił ten próg cichym krokiem i z bijącem sercem, jak gdyby do pośmiertnej wstępował kaplicy.

Wyllard spoczywał na sofie, obłożony poduszkami, o które głowę opierał, i mając nogi owinięte grubą kołdrą

— Cóż tedy Heathcote? przyszedłeś tu zobaczyć, jak w proch się odrazu rozpada ludzka pycha? — rzekł z uśmiechem nawpół smutnym, nawpół wyzywającym. — Cios spadł na mnie niespodzianie. Zostawił on jednak we mnie umysł jasny i nietknięty; to zawsze coś znaczy. Usiądź tu, chcę z tobą i z Dorą pomówić o ważnych rzeczach.

Bladość jego twarzy była tak wielka, że się nawet ustom udzieliła; żona wpatrywała się w niego z niepokojem, zdziwiona oznakami silnego podniecenia, które w nim teraz zastąpiło stan spokoju, w jakim go zostawili lekarze.

— Żałuję ciebie z całego serca, — rzekł ze wzruszeniem Edward, siadając na krześle obok sofy, gdy Dora zajęła miejsce po drugiej stronie.

— Dziękuję ci za twą dobroć. Wiem zresztą, że się dziś każdy będzie nademną litował, — dodał z gorzkim uśmiechem. — Chcę pomówić z tobą o dwojgu ludziach, którzy tak ciebie, jako i Dorę żywo obchodzą; to jest o twojej zacnej siostrze i o moim nicponiu kuzynie. Kochają się oni nawzajem, a zdaje mi się, że z wyjątkiem owego lekkiego cienia, jaki padł niedawno, może niezasłużenie, na imię Bothwella — nic mu nie masz do zarzucenia.

— To było jedyną dla mnie przeszkodą do tego związku.

— Przebacz mi, jeśli ci powiem, że nie miała ona podstawy Czyż dla tego, że przyszło do głowy kilku małomiasteczkowym plotkarzom rzucić podejrzenie na człowieka z zacnego gniazda...

— Wyznać jednak muszę, że do owych ludzi i ja należałem. Odmawiając odpowiedzi na pytania czynione mu podczas śledztwa, pan Graham sam sobie najwięcej zaszkodził. Rad jestem, iż mogę dodać, że odkrycia, jakie uczyniłem co do tej sprawy, w niczem nie potwierdzają rzuconych na niego podejrzeń; oprócz tego zaś wiem od siostry, że otrzymała od narzeczonego zupełne wyjaśnienie powodów jego dziwnego zachowania się w obec sądu.

— Nie masz zatem żadnej przyczyny opierać się dłużej temu związkowi?

— Nie, szkoda tylko, że pan Graham nie ma dziś żadnego stanowiska, ponieważ poprzednie samochcąc porzucił.

— Bądź o to spokojny. Chłopak ten zmienił się do niepoznania, odkąd pokochał Hildę. Za jej wpływem będzie pracował gorliwie i stanie się niebawem najporządniejszym człowiekiem. Tak mocno jestem o tem przekonany, że radbym, aby ten związek nastąpił, nim umrę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 116-?

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochronka. Od godz 9 rano do po południu

Notarjusz w Chodorowie poszukuje koncypienta biegłego w sprawach spadkowych Honorarjum, wikt i 50 zł. wa. miesięcznie. Rekomendacje i świadectwa wymagane Kandydaci notarjalni mają pierwszeństwo. 1897 1-3

6 pokoi z salonem, nyżą, przedpokojem, kuchnią i **ogrodem** przy ul. Piekarskiej l. 21 do wynajęcia. 1881 2—4

Towarzystwa zamknięte mogą najwygodniej czas spędzać w Restauracji Hotelu angielskiego, gdzie są odpowiednio urządzone gabinety, piwo pilznieńskie, wino w najlepszych gatunkach, kuchnia wyśmienita. 1873 4-5

„Gołąbek niech wzleci w przestworze szukając.. sroczki „Gałązka" zakwitnie ale.. dla słowika".

Realność pod l 167 do sprzedania w Brzeżanach Bliższe wiadomości udzieli M. H. w Mołoszkowicach o p. Weissenberg Białogóra. 1898 1—1

Buljon

z samego drobiu. Podkowa **pół kilowa** po 4 zł. 90 ct. (póki mały zapas starczy.) Bulion wyrabiamy na sposób Liebiega, zwany **Wołynia**, przewyższający go pożywnością (co świadczy rozbiór chemiczny.) Puszka 1 kilowa 7 zł. 50 ct., pół kilowa 3 złr. 85 ct. **Próbki puszka 1 złr.**

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo.
Nr. I wyborny 6 zł. 50 ct. kilo.
Nr. II doskonały 5 zł. 50 ct. kilo.

W handlach krajowych bulion **nasz tylko** w formie **podkowy z krzyżem** sprzedają 1894 1 12

Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany

Łubin żółty,

nasienie świeże i pewne — **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr. 50 ct.**

poleca

J. Bulsiewicz,

Skład nasion w **Bochni.** 1855 5—10

Ks. Seb. Kneipp'a

Moje leczenie wodą

nowe (drugie) wydanie

cena złr. 1·56 z przesyłką złr. 1·75

już otrzymała i poleca

Księgarnia Sejfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 1886 2—3

Handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, poleca

chińsko-rosyjską HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ Ko	Congo cesarskiej	2·—	złr. wa.
½ „	Familijnej	3·—	„ „
½ „	Melange de Moskau	4·—	„ „
½ „	Imperial	5·—	„ „
½ „	Wysiewków własnego wysiewu	1·60	„ „
½ „	Wysiewków sprowadzanych	1·50	„ „

Kawy.

w woreczkach Netto 4½ Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4½ Ko	Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct.
4½ „	Ceylon średnia	10 „	40 „
4½ „	Kuba wyśmienita	10 „	— „
4½ „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60 „
4½ „	Guatemala	9 „	20 „
4½ „	Mokka arabska	10 „	80 „
4½ „	Jawa złota	10 „	80 „
4½ „	Ceylon perłow.	10 „	80 „
4½ „	Siriusz	9 „	20 „

1618 32—?

Majątek koło Lwowa, Przemyśla, Stryja lub Sambora w wartości 50—60 tysięcy poszukuje zaraz do kupna. **Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.** 1872 3—3

Zmiana lokalu.

Magazyn konfekcyi damskiej oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

Waleryi Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ulicy **Halickiej l. 11** naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Mullera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

Nowości konfekcji damskiej.

☛ Wszelkie roboty sukień i okryć damskich wykonuje w mej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1809 10-10

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.

Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.

Prospekta gratis i franco.

Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 6-20

Wielki magazyn powozów

firmy E. & J. Stromenger we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.

zaopatrzony w tym sezonie znów

w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jak też powszechnie znanej fabryki Schustala i Spki. 1822 9-?

Komisowy skład wyrobów wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

w magazynie konfekcji damskiej

Waleryi Woyczyńskiej

we Lwowie, ulica Halicka liczba 11.

poleca w wielkim wyborze i tanio:

płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.

Ceny stałe fabryczne. 1846 6—10

Wypuściwszy majątek mój w Królestwie w dzierżawę, zmuszony do tego względami rodzinnymi a niechcąc pędzić życia bezczynnego, pragnę objąć

Zarząd większego majątku w Galicji.

Odbywszy studja techniczne w Niemczech, oraz praktykę bankową, zarządzałem własnymi majątkami w Galicji i Królestwie przez lat jedenaście.

Na żądanie powołać się mogę na świadectwa poważanych ludzi. 1896 1—3

Oferty proszę adresować „O. 333" p. r. Kraków.

Dyrekcja Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

podaje do powszechnej wiadomości, że firma pod tytułem „Zastępstwo pierwszorzędnych firm handlowych Józefa Roziekiego we Lwowie" upoważniła do przyjmowania zamówień i pobierania od P. T. zamawiających 6% zadatku od ogólnej kwoty zamówień. 1618 3 3

Z poważaniem

Dyrekcja tow. powroźniczego w Radymnie.

X. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. Odznaczone na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem"

HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane i za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencji po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem lecznicznym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w tych, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincyi załatwia apteka pod „Złotym Słoniem" odwrotną pocztą. 1419

(*)



Kompletne urządzenia

do

cegielń parowych, fabryk naczyń glinianych, fabryk fugowanych cegieł

dostarcza jako długoletnią specjalność silnie i gruntownie wykonane.

Louis Jäger

fabryka maszyn

Köln-Ehrenfeld. 16 4 4—4

Kompletne wyprawy

od najskromniejszych do najbogatszych po cenach najniższych stałych poleca magazyn

J. Drexlera i Synów

we Lwowie, plac Kapitulny 2 założony w roku 1837.

poleca także:

Płótna rumburskie (Langera i Synów)
Stołowa bieliznę (Regenharta i Raymana)
Ręczniki, chustki do nosa
Drelichy liberyjne i na materace
Bielizna męzka
Bielizna systemu Dr Jägera
Schirtingi, Schiffony (Schrolla i Syna)
Weba King na bieliznę i prześcieradła
Flanele, Barchany kolorowe i białe
Satyny i Kretony francuskie 1861 3—4
Pończochy i skarpetki (Michla)
Ceraty gutaperchi
Firanki i chodniki
Dywany angielskie (S. Grossleja)
Kapy na łóżka wełniane, filcowe i trykotowe
Koce wełniane systemu Dr Jägera i Sławuckie
Koce na konie
Chustki czysto wełniane damskie
Owcza wełna, bawełna i wata
Łóżka żelazne i wkładki druciane
Łóżka dziecinne z siatkami

WŁASNEGO WYROBU

POŚCIEL

Kołdry i Materace, Poduszki pierzane i włosienne, Sienniki zwykłe i sprężynowe itp. rzeczy

Materje na meble.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

LEONA WEGNERA

DZIEJE

dnia 3-go i 5-go Maja 1791.

Dzieło o 410 str. w dużej w 8ce. wydane w Poznaniu 1865 r.

Cena 2 złr. 1882 1-3

Fabryka chemicznych i wytworów nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we Lwowie.

Kantor Hetmańska 22

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż znacznie zniżona taryfa w całych i **pół wagonach** od

Mączki kościanej, Superfosfatu i Saletry chilijskiej

na kolejach galicyjskich za certyfikatem odnośnych ck. Starostw trwa tylko do

15 kwietnia b. r.

Uprasza tedy o jak najspieszniejsze zamówienia i przytem poleca

Fosforan wapniowy

jako skuteczny dodatek do karmy wszelkich zwierząt domowych. 1847 15-15

Zakład chowu rasowego drobiu

w majątku **Księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy,** (poczta tamże) 1835 6—6

nadgrodzony w r. 1890 na wystawie rolniczej w Wiedniu wielkim medalem rządowym, oraz drugim srebrnym od Towarzystwa Austro-węgierskich chodowców drobiu, jakoteż w Niemczech w Kolonji nad Renem i w Witsztock dyplomami uznania, za piękne i rosłe okazy drobiu itp. inne przedmioty w tej gałęzi gospodarstwa. Poleca amatorom i P. T. panom gospodarzom prawdziwie piękny i o dobrych przymiotach różny rasowy drób **a raczej obecnie na sezon wiosenny jaja wylęgowe i młode pisklęta** pochodzące od pierwszych chodowców z Anglji, i Ameryki po umiarkowanej cenie.

Na żądanie przesyła się cenniki franco, tudzież udziela inne zapytania jak najchętniej.

Wiązownica 20 marca 1891. *E. Podivin.*

JÓZEFA FRAGETA z Warszawy

pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych (z tak zw. chińskiego srebra) **otworzyła magazyn we Lwowie przy placu Kapitulnym pod l. 3.** i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze etc. **Ceny fabryczne podług cennika. Towary można nabywać bez podwyższenia cen także na spłatę ratami.** Fabryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia przyjąwszy sobie za zasadę produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą grubego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i całego udoskonalenia swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotemi i srebrnemi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1870 roku przyznano jej „srebrny medal" na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1889 r. „złoty medal" itd.

W ciągłym rozwoju swej działalności, fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby, rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosji, jako do Irkucka, Tiflisu itd. Większe własne magazyny znajdują się: w **St. Petersburgu, w Warszawie, w Moskwie, w Charkowie, w Odessie, w Tyflisie, w Rydze, w Konstantynopolu, w Kijowie, w Żytomierzu, w Lublinie, w Kaliszu, w Grodnie, w Wilnie.** W czasie jarmarków: w **niższym Nowogrodzie, Samborze, Poltawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie itp.**

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem za ½ część sprzedaży, po odliczeniu stali szkła, drzewa i złota. 1849 6-8

Komu zależy na zdrowiu, ten niepowinien używać innych tutek do papierosów jak tylko:

Tutki hygieniczne nieklejone

z fabryki

S. Wierusz Niemojowskiego ze Lwowa.

Do nabycia: we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Sukiennice 28, oraz na prowincji we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Zlecenia zamiejscowe ekspedjuje się odwrotną pocztą 1703 1—10



PŁUGI

syst. **Clayton & Shuttleworth** Nr. 2 z koleśnicą po 20 złr. za sztukę, sprzedaje się dla opróżnienia składu, jak długo są w zapasie w Fabryce maszyn, Ottynia. 1884 14 20

Zarząd dóbr Kociubińce

poczta Kopyczyńce

ma na sprzedaż 200 cetnarów metrycznych wyborowego

grochu „Victoria"

rękami wybieranego na nasienie, po cenie 10 złr. w. a. za cetnar metryczny loco Hadyńkowce, stacja kolei transwersalnej. Mniej jak 10 cetnarów metrycznych nie sprzedaje się. 1852 4—4

Wyroby bawełniane Benedykta Schrolla Syna

jakoto:

Chiffony, Shirtingi, Dymy Oxfordy et.

poleca

1784 Skład c. k. uprzyw. fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

Lwów, plac Marjacki 8.

Cennik i próbki na żądanie darmo.

Nowość!

Żaluzje bez sznurów

w każdym dowolnym miejscu się zatrzymują, nie do zniszczenia,

Żaluzje z automatem

premjowane na wystawie wiedeńskiej roku 1890 wielkim srebrnym medalem i na dziewięciu wystawach krajowych i zagranicznych srebrnymi, złotymi medalami i dyplomem honorowym,

Żaluzje zwykłe

Story patyczkowe

w najlepszych gatunkach. Wszelki towar pod gwarancją i taniej niż wszędzie poleca Szan. Publiczności

J. Christof

ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.

Zadatku się nie żąda. 1893 1-6

Restauracja

na tegoroczny sezon

w Szczawnicy

jest do wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły u Dr. Kołączkowskiego w N. Sączu. 1898 1—2

Na pamiątkę 100 let. rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 Maja

wykonał Aleksander Schindler, rytownik we Lwowie, (Sykstuska 15) medal wielkości 23 m/m. Wybitych będzie tylko 20 sztuk w srebrze. Zakład rytowniczy przyjmuje zamówienia na takowe medale. Jedyny skład biżuterji Polskiej, broszek, szpinek, łańcuszków i różnych wisiorków polskich.

Adres: **Aleksander Schindler,** Lwów, ulica Sykstuska l. 15. 1899 1 6

INSERATY

(Anonse)

do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą

przyjmuje i expedjuje

po cenach redakcyjnych

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11. 1862 38 ?

Przewyborne w smaku i zapachu przez „Suez" sprowadzone

HERBATY chińskie

po złr. 2 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42. 1806 3-5

Gorzelnik

egzaminowany z dłuższą praktyką, mogący się kaucjonować, poszukuje posady. S. S. poste restante Frysztak. 1880 3-5

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier Braci Fijałkowskich z Bielej Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak